

# KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



5 (196)

Maj 2007

ISSN 0867-8952

## 2007 - Rok Generała Władysława Andersa (1892-1970)



# Monte Cassino 1944-2007



Panorama z cmentarza na Monte Cassino - widok na klasztor (12. 05. 2007 r.)



Irena Anders z córką Anną Marią oraz Prezydent Ryszard Kaczorowski składają wieniec na grobie Gen. Władysława Andersa



Kierownik UdSKIOR Janusz Krupski pod pomnikiem poległych żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich (Monte Cassino, 11.05.2007 r.)

Rok 2007 Senat Rzeczypospolitej ogłosił rokiem Andersa. Majowa rocznica bitwy pod Monte Cassino, już 63, była organizowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Poleciliśmy tam 11 maja, w przeddzień rocznicy śmierci gen. Andersa. Ta coroczna pielgrzymka skupia na włoskiej ziemi szczególnie grono Polaków. Zjeżdżają kombatanci, uczestnicy tej krwawej bitwy z całego świata, z Anglii przyjechała rodzina generała **Władysława Andersa**, prezydent RP na uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski**, przedstawiciele Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sejmu, delegacja UdSKIOR, księża katolicy, luterański,



Irena Anders w drodze na grób Jana Pawła II (Watykan, 13.05.2007 r.)

prawosławny, nestor duchownych - dawny kapelan wojsk polskich pod Monte Cassino, generał Wojska Polskiego, ojciec **Adam Studziński OP**, oddziały reprezentacyjne wojska polskiego, młodzież harcerska i dzieci ze szkół im. Andersa. Dołączyli do nas włoscy przyjaciele, wojskowi, burmistrz miasta Monte Cassino i przeor klasztoru, którego dzisiaj spokojnie i pięknie odbudowane mury górują nad polskim cmentarzem.

Byliśmy więc jak co roku pielgrzymami do ziemi włoskiej, aby oddać hołd rodakom, którym Bóg przeznaczył, że nigdy nie dojdą do Ojczyzny, ale przez wieki Ojczyzna będzie przychodzić do Nich. Młody żołnierz wzywał do Apelu nieznanymi towarzyszami wymieniając kolejne jednostki wojskowe: pancerniacy, piechota, saperzy, łącznościowcy, artyleria, lotnicy - „stańcie do Apelu”. Odpowiadało mu milczenie prawie tysiąca grobów i żołnierski chór głosów: „polegli na polu chwały”.

Na cmentarzu odprawiono Mszę polową z udziałem księży różnych wyznań, tak jak różni byli tu żołnierze. Ich pochodzenie, wiara, status społeczny były nieistotne wobec celu nadrzędnego, jakim było wsparcie aliantów w walce z niemieckimi elitarnymi formacjami broniącymi dojścia do Rzymu. Ten rzymski szlak miał być też drogą do Polski.

**Janusz Krupski**, kierownik UdSKiOR przypomniał w swoim wystąpieniu, także o innej walce żołnierzy Andersa, o zmaganiach z totalitaryzmem sowieckim, które w roku 1939 zakończyły się niewolą w obozach Gulagu, a potem śmiercią ich kadry oficerskiej w Katyniu. Wyzwoleni na podstawie umowy Sikorki - Majski sformowali w niezwykle trudnych warunkach polską armię w ZSRR, która przeszła szlakiem Blińskiego Wschodu i włączyła się do walk frontu południowego wojsk alianckich. Wycieńczeni, z wielkimi stratami rodzinnymi, umierali jeszcze w drodze znacząc cmentarzami szlak polskiej armii. Jej dowódca, generał Władysław Anders swoją zdecydowaną postawą wymusił na Sowietach, wypuszczenie z granic ZSRR także polskich cywilów, Polaków pochodzenia żydowskiego, polskie dzieci.

Weterani walk pod Monte Cassino kochali go jak dowódcę i jak brata, to on

ich ocalił, dbał o nich, to oni ufali mu do końca i pomimo wybitnie niekorzystnej dla Polski sytuacji międzynarodowej w maju 1944 roku niezłomnie walczyli dając hojnie ofiarę swego młodego życia.

W czasie uroczystości na Monte Cassino, weterani walk szczególną sympatią otaczali wdowę po generale, panią **Irenę Anders** i jej córkę **Annę Marię**. Janusz Krupski przypomniał też, że przez pół wieku panowania rządów komunistycznych w Polsce nie można było czcić pamięci bohaterów spod Monte Cassino, a ich dowódcę, podobnie jak innych bohaterów II wojny światowej pozbawiono polskiego obywatelstwa. Nawet dziś, pomimo, że cieszymy się wolnością wywalczoną także przez nich, nie ma w Polsce pomnika generała Andersa, chociaż stoi pomnik zdrajcy i dezertera z jego armii, Berlinga, który oddał się na usługi Sowietom.

Na uroczystościach na polskim cmentarzu nie mogło zabraknąć najważniejszej pieśni: „Czerwone maki pod Monte Cassino”. Śpiewaliśmy ją ze łzami w oczach: młodzi żołnierze, weterani, młodzież, rodzina generała, a wraz z nami zdawało się, że śpiewają nasi śpiący rycerze - pieśń o sobie, o strasznych czasach, w których tylko wielki wizjoner mógł przewidzieć, że odrodzi się wolna Polska.

Pieśń „Czerwone maki” zyskała sobie status specjalny już w czasie wojny. Jedna z kombatantek wspomniała, że kiedy na potańcówce zagrano „Maki” i jakaś para zaczęła tańczyć w takt melodii, angielski oficer podszedł i spoliczkował żołnierza. Wysłuchano „Maków” bez tańca.

Jak pamiętamy, pieśń napisał w noc po bitwie **Feliks Konarski** („Ref-Ren”), żołnierz i poeta. Muzykę skomponował tej nocy **Alfred Schütz**. A na drugi dzień pierwszym odtwórcą tej pieśni, był artysta z żołnierskiego teatrzyku, obecnie mieszkający w Australii, Gwido Borucki. Po wojnie Konarski przez wiele lat mieszkał w USA, początkowo u rodziny **Zbigniewa Chałko**, poety emigracyjnego. Pani **Władysława Chałko**, sanitariuszka spod Monte Cassino, była z nami na uroczystościach. Przywiozła ze sobą wiersze męża, które wszyscy czytaliśmy z emocją. Jeden z nich poświęcił generałowi Andersowi (publikujemy go oddzielnie w dalszej

części „Kombatanta”).

Pani Chałko przypomniała, że Konarski i Chałko zawsze wierzyli, że Polska będzie wolna, do końca szykowali się, że do Niej pojadą. Nie zdążyli, wolność przyszła dla nich za późno. I dziś zamiast Nich, ich wiersze stają z nami do Apelu wzywającego żołnierzy tego wspaniałego pokolenia, które rozsiane po całym świecie odchodzi na wieczną wartę. Co roku jest nas mniej na Monte Cassino.

Drugim etapem uroczystości było złożenie wieńców w pobliskiej miejscowości Aquafondata, gdzie obelisk upamiętnia czyn polskich żołnierzy. Wieńczy go Chrystus na krzyżu złożonym z gąsienic czołgu. Mieszkańcy na czele z burmistrzem oraz miejscowymi władzami witali polskich gości. W Aquafondata był dawniej także polski cmentarz, po którym dziś pozostała kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej. Potem wszystkie szczątki przeniesiono na polski cmentarz Monte Cassino.

W Aquafondata był z nami prawie 90-letni **Mieczysław Szyłkiewicz**. To tutaj byli pochowani po bitwie jego koledzy. 18 maja już po zatknięciu polskiej flagi na ruinach klasztoru, przypadkowy pocisk trafił polski skład amunicji. Ta straszna eksplozja zabiła 18 żołnierzy. Koledzy, a wśród nich młody Mieczysław, pochowali ich jak się dało. Dopiero z czasem okazało się, że zrobili jeden grób za dużo. Jeden z kolegów odrzucony daleko przez wybuch, odarty z munduru, został zabrany jako Anglik i przetransportowany do szpitala w Londynie, gdzie go uratowano. Szyłkiewicz, który był blisko eksplozji stracił wtedy słuch w jednym uchu.

W Aquafondata mały poczęstunek skupił razem ludność miasteczka i weteranów, których wielu nadal mówi po włosku.

W Cassino, w muzeum historycznym, zorganizowano też wystawę o generale Andersie. Wzruszające były zdjęcia żołnierzy 2. Korpusu, a szczególnie jedno, na którym przy Andersie stoi dwoje młodych ludzi w battle dresach: to syn i córka generała z jego pierwszej rodziny.

JOLANTA CHOJECKA

Fot. Jolanta Chojecka, Mariusz Kubik,

Robert Stawicki

Fotoreportaż z Włoch - na stronach 16-17.

# Serce zostawiam w Polsce

Z Ireną R. Anders, po trzech tygodniach jej pobytu w Polsce i we Włoszech, w związku z obchodami Roku Gen. Władysława Andersa, rozmawiają Mariusz Kubik i Mirosław Sulej

- Dziesiątki spotkań i rozmów, na Monte Cassino, w Rzymie, wielu polskich miastach przez ostatnie 3 tygodnie. Jak czuła się Pani w Polsce tym razem, podczas pobytu, kiedy obchodzony jest tak uroczysto Rok Generała Andersa?

**IRENA ANDERS:** - Wszystko, co miało miejsce, zrobiło na mnie zupełnie niebywałe wrażenie. Głęboko to przeżywałam. Fakt, że rok 2007 ogłoszono Rokiem Generała Andersa, był dla mnie bardzo ważny. To wszystko, co się wydarzyło, ogrom pracy, którą włożyło w to mnóstwo ludzi, jest dla mnie wzruszający.

Ja sama wcześniej miałam wyrzuty sumienia, że za mało robię dla niego, dla uczczenia jego pamięci. Ale teraz już nie. Był kiedyś taki okres, że nic się nie działo. Ciągłe mówiono się o generale, wszyscy byli bardzo wzruszeni i zachwyceni, ale ja ciągle nic nie zrobiłam. Może teraz poczułam się trochę godniejsza jego pamięci. Reakcja ludzi jest niebywała, obcy ludzie są tacy ciepłi i serdeczni. Podchodzą do mnie, rozmawiają - i tu i we Włoszech.

- **Przed kościołem Św. Jacka, gdzie byliśmy wczoraj, czy idąc na Pani benefis na Rynek Starego Miasta było widać, że ci ludzie właściwie nic nie mówią, ale ich twarze mówią wszystko. Widać, jak się cieszą, że Panią spotkali. To jest wzruszające.**

- To cudowne, zwłaszcza, że przecież nikogo tam nie znałam. Mam zresztą taki zwyczaj, że, czy kogoś znam dobrze, czy nie znam prawie wcale, na wszelki wypadek się kłaniam, żeby nikogo nie pominąć. I to jest przyjmowane bardzo serdecznie. Nieznani mi ludzie podchodzą, chcą rozmawiać, zadają pytania. Ja z kolei nie mogę przejść

obojętnie, gdy ktoś stoi z wózkiem, nie mogą nie zobaczyć dziecka w środku.

- **To wszystko świadczy o tym, jakim autorytetem jest dla wielu postać Andersa...**

- Nie macie pojęcia, co to był za wspańiały człowiek. Jaka szkoda, że go nie ma, jaka to dla nas szkoda. Dumna jestem z tego, że byłam jego żoną.

- **Co teraz wydaje się najbardziej ważne we wspomnieniach o Generale?**

- Za co najbardziej trzeba go cenić i pamiętać o nim? Jedni mówią: za to, że pracował do ostatniego tchu nad tym, żeby młodzież mogła się wybić, wielu z nich wyszło z prawdziwej nędzy. Mówię tu o tych, których młodość przerwała wojna. Mówię o naszym teatrze, z którym występowałam w czasie wojny. Byliśmy, nie waham się powiedzieć, ambasadorami polskiej sprawy. Na nasze występy przychodzili ludzie, którzy wyszli z więzień, łagrow - wyczerpani, wygłodzeni, właściwie szkielety ludzkie w łachmanach.

Sama, młoda dziewczyna, pamiętam to wszystko bardzo dobrze, daleko stąd w Rosji, w Tockoje. 40 stopni mrozu, śnieg po kolana, żadnych namiotów, czy lepianek - mieszkaliśmy pod ziemią, jak szczury. Panował często głód. Jak sobie teraz uprzytomnię, w jakich warunkach byliśmy, i co robiliśmy, to naprawdę jestem z siebie dumna. Pracowaliśmy dzień w dzień, przy ogarku świeczki siedzieliśmy na pryzkach pokrytych słomą. Pamiętam jak Feliks Konarski „Ref-Ren” przy tym ogarku pisał swoje piosenki. Bez przerwy, ciągle nowa piosenka, te same tematy: tęsknota za krajem, nadzieja na powrót.

Anders, który znał świetnie rosyjski, przekonał Stalina, by tylu ludzi, tworząc wojsko wyprowadzić z Rosji. A już gen.



Jako Renata Bogdańska, w filmie p. t.: „Wielka Droga” (1946 r.) Fot.: Ahergo



Powitanie na lotnisku Okęcie (Warszawa, 4. 05. 2007 r.)

Sikorski, wielki patriota, nie znał Rosjan, ich mentalności, nie miał o tym pojęcia. Ciągłe myślał, że ma do czynienia z dżentelmenami a mój mąż kładł mu do głowy: „Panie generale, to nie dżentelmeni, to łobuzy, którzy w polityce nie dotrzymują słowa”.

- **I wtedy i później myślał o jednym...**

- Myślał tylko o Polsce, kochał Polskę. Byłam świadkiem, gdy przyszła depesza o wybuchu Powstania Warszawskiego, dostał wtedy pierwszego zawału serca. Był absolutnie przeciwny powstaniu. Czuł i wierzył, że to się nie uda, że to nie o to chodzi.

Pamiętam jak rok przed śmiercią, gdy był już nie najlepszego zdrowia, przekazywaliśmy symbolicznie cmentarz na

Monte Cassino pod opiekę Związku Harcerstwa Polskiego. Wciąż mam w pamięci moment, kiedy przejeżdża łażnikiem aleją prowadzącą do cmentarza, stojąc na baczność i salutując, a w tle słychać „Czerwone maki na Monte Cassino”. Wróciliśmy stamtąd, nocowaliśmy w miasteczku i mówię: „Słuchaj, jak ty mogłeś coś takiego zrobić, dlaczego



General Anders z żoną Ireną i córką Anną Marią w Londynie



Powitanie na lotnisku Okęcie. Od lewej: Janusz Krupski-Kierownik UDSKiOR, Franciszka Gryko, Irena Anders, Jan St. Ciechanowski, płk Mirosław Sulej (Warszawa, 4. 05. 2007 r.)

uparłeś się, że musisz przyjechać tu teraz osobiście? Przecież mogłeś tu umrzeć?” Na co on powiedział: „Tak, właśnie. Byłbym wtedy ze swoimi żołnierzami”. I kiedy umarł, nie było wątpliwości, że będzie właśnie tam.

**- Mamy tu przed sobą najnowsze, wydane właśnie wydanie wspomnień wojennych Andersa pt.: „Bez ostatniego rozdziału”...**

...Tęgo ostatniego rozdziału nie będzie. Dlatego, że General umarł. Wierzyliśmy do ostatniego momentu w to, że wrócimy do kraju. Stało się inaczej. Ale dzisiaj wrócił w pamięci ludzi, którzy o nim pamiętają.

Warszawa, 21 maja 2007 r.

\* \* \*

## Z redakcyjnego archiwum

### Muza i Jutrzenka

#### Wywiad z Ireną Andersową, żoną generała Władysława Andersa.

General Władysław Anders, w wiekopomnej odysei w 1942 r. wywiódł „z domu niewoli”, czyli z syberyjskiego zesłania ponad 100 tysięcy polskich więźniów, wygłodzonych szkieletów w łachmanach trawionych tyfusem, malarią i dyzenterią i stworzył z nich prężną armię zdyscyplinowanych żołnierzy nazwaną Drugim Korpusem. Przez obozy szkoleniowe w Iranie, Iraku, Egipcie i Palestynie doprowadził ich do Włoch, gdzie w zwycięskiej bitwie pod Monte Cassino (1944 r.) zdobyli niewralgiczny punkt obrony niemieckiej, o którego pokonanie bezskutecznie walczyły inne wojska alianckie.

Po tragedii zaprzędania Polski Staliniowi w Jaltcie (1945 r.) przez Churchilla i Roosevelta, General Anders zdemobilizowany wraz ze swoją armią, pozostaje na stałe w Anglii, wobec gróźb komunistycznej władzy, która mocą uchwały Rady Ministrów pozbawia go obywatelstwa polskiego.

**Irena Anders:** Wychowałam się we Lwowie w rodzinie kultywującej tradycje artystyczne. Moja matka znakomicie grała na fortepianie, wujek był muzykiem no i oczywiście ja przesiąknęłam tą atmosferą uwielbienia dla sztuki. Wcześniej zaczęłam naukę śpiewu i gry na pianinie, którą potem kontynuowałam w konserwatorium, czyli we Lwowskim Instytucie Muzyki. Pomimo, że ubóstwiałam operę i muzykę klasyczną to zawsze ciągnęło mnie do takiej formy scenicznej ekspresji, która była bardziej zrelaksowana i włączała elementy satyryczne. Lubię, gdy we wszystkim jest troszeczkę humoru.

Wybuch wojny pokrzyżował moje plany, studia, no, i oczywiście tak jak wszystkim - całe życie. W roku 1940 znakomici artyści i muzycy uciekali masowo przed Niemcami i znaleźli się we Lwowie, w potrzasku bolszewickiego wroga. Ale Rosjanie mieli wtedy jeszcze jako taki respekt dla sztuki i obchodzili się z artystami-uciekierami dość tolerancyjnie. Legitymacja artysty ratowała życie. Arty-

stów rewiowych, do których należałam, podzielono na cztery zespoły, które miały jeździć po całej Rosji od Odessy aż po Syberię, żeby jak nam to powiedziano „propagować polską sztukę”. W czasie tych występów zrodził się pseudonim artystyczny „Renata Bogdańska”.

Przez jedenaście miesięcy jeździłam z grupą znakomitego kompozytora Henryka Warsa „propagując sztukę” i zastanawiając się, czy nie był to po prostu sposób na wykończenie nas. Mieszkaliśmy w zawszonych i zapluskwionych pociągach, wychodziliśmy na scenę z burczącymi z głodu brzuchami. Kiedyś, decydując, co było ważniejsze - ciepło czy głód - sprzedałam futrzaną kurtkę, żeby kupić parę bochenków chleba i duży słoć smalcu. Siedzieliśmy z kolegami na podłodze wagonu kolejowego i podgrzewaliśmy ten smalec na jakiejś karbidówce, żeby był ciepły do moczenia kromek. Wtedy wszedł rosyjski kolejarz i widząc nasze pełne oczekiwania oczy wlepione w słoć - kopnął go ze śmiechem. A my znowu cierpliwie czekaliśmy, aby smalec zastygł i żeby razem z brudem zeszkrobać go z podłogi i posmarować nim chleb.

#### Pod opiekuńczym skrzydłem Armii Polskiej

Wreszcie dotarła do nas wiadomość, że w miejscowościach Buzułuk i Tockoje organizuje się polskie wojsko na mocy porozumienia gen. Sikorskiego ze Staliniem, zagrożonym inwazją niemiecką. Dostaliśmy mundury i wtedy, mnie smarkuli, wydawało się, że jestem najelegantszą kobietą świata, pomimo, że mundur wisiał na mnie jak na strachu na wróble.

Ciąg dalszy na str. 6

Nasza działalność artystyczna miała wtedy ogromne znaczenie, bo podtrzymywaliśmy na duchu ludzkie cienie



Monte Cassino, 12. 05. 2007 r. - Irena Anders z córką Anną Marią, obok Prezydent Ryszard Kaczorowski

w łachmanach, czyli wynędzniałych Polaków wywiezionych przez Rosjan w głąb Syberii. Nikt nie potrafił sobie nawet wyobrazić jak wyglądali ci ludzie a właściwie chodzące szkielety - w opłakanym stanie fizycznym, kompletnie wycieńczeni i wylądowali, chorujący na tyfus, malarię i dyzenterię. Palono odzież, przeprowadzano odkażanie i karmiono. Generał Anders, który był dowódcą tej armii niefortunnych, starał się ratować z syberyjskiego zesłania także dzieci i kobiety, które przy pomocy różnych forteli wprowadzano jako rodziny wojskowych.

Razem z Armią Andersa nazwaną Drugim Korpusem wyruszyłam przez Iran, Irak, Palestynę i Egipt aż do Włoch. Dzięki inicjatywie Generała wszystkie zespoły rewiiowe w roku 1942 połączono w jeden, duży i reprezentacyjny teatr pod nazwą Polska Parada, który nie tylko podtrzymywał ducha polskiego, ale był ważnym elementem propagandowym dla sprawy Polski. Na przedstawienia przychodzili przedstawiciele międzynarodowych korpusów dyplomatycznych,

armii amerykańskiej, angielskiej czy francuskiej a także koronowane głowy jak król Grecji czy Persji.

Byłam wtedy początkującą pieśniarką, ale miałam zaszczyt występować z takimi gwiazdami sceny polskiej jak **Zofia Terne, Ludwik Lawiński** czy **Jadwiga Andrzejewska**. Rewia, zwana przez niektórych „podkasaną sztuką” została nobilitowana do rangi wspaniałego teatru, który po dotarciu do Włoch zajął pierwsze miejsce na międzynarodowym festiwalu artystycznym.

Niedługo przed bitwą o Monte Cassino, znowu podzieleni na mniejsze zespoły, jeździliśmy po różnych odcinkach wojskowych, ciężarówkami i często pod

niemieckim ostrzałem, podtrzymując bojowego ducha żołnierzy, którzy wkrótce mieli wziąć udział w niezwykle ważnej akcji, która nastąpiła w maju 1944 r. Monte Cassino stanowiło kluczowy punkt na froncie włoskim, bo od jego zdobycia zależało otwarcie drogi na Rzym i przesunięcie linii frontu. Akcja Polaków pod dowództwem Generała Andersa zakończyła się zwycięstwem, choć okupiona została życiem 900 żołnierzy. W dwa dni po bitwie, wśród zgliszcz i ruin, występujemy na górze klasztornej i po raz pierwszy śpiewamy „Czerwone maki na Monte Cassino”.

Po osiedleniu się w Anglii stworzyliśmy bogate życie polityczne, społeczne i kulturalne. Powstały kabarety i teatr dramatyczny, z takimi wspaniałymi twórcami jak **Marian Hemar** czy **Feliks Konarski - „Ref-Ren”**, którzy niejednokrotnie pisali specjalnie dla mnie swoje piosenki. Występowałam w programach artystycznych Radia Wolna Europa i BBC, koncertowałam także w Izraelu i Francji. Do dzisiaj kontynuuję, choć



Z wizytą u arcybiskupa warszawskiego Kazimierza Nycza (21. 05. 2007 r.)

sporadycznie, działalność artystyczną zarówno tutaj jak i w Polsce.

### Żona Generała

Byłam młodą dziewczyną, która straciwszy najbliższych w zawierusze wojennej została „zaadoptowana” przez wojsko,

stanowiące dla mnie namiastkę życia rodzinnego. Oczywiście, że wielokrotnie widywałam Generała, ale do głowy mi nie przyszło, żeby traktować go in-



Irena Anders  
18.5.2007

aczej niż z rewerencją i szacunkiem. Był ode mnie dużo starszy, i w moim pojęciu nieosiągalny jako mężczyzna (choć muszę przyznać, że bardzo piękny) i jako postać. Przecież był wodzem, bohaterem i przybranym ojcem dla całej swojej armii, która wdzięczna mu była za uratowanie życia i wyprowadzenie z syberyjskiej katoggi.

No, ale życie pisze tak dziwne scenariusze, że filozofom nawet się o nich nie śniło. Tak też i było w tym wypadku. Jak później przyznał się mąż, od razu „wpadł mi w oko” i uważnie śledził rozwój mojej kariery scenicznej. Dawał znać o swojej admiracji kwiatami czy upominkami - wszystko spokojnie i bez presji, żeby mnie nie wystraszyć ani nie zniechęcić. Z drugiej strony byliśmy współtowarzyszami twardej, żołnierskiej niedoli, oboje wiedzieliśmy, co to głód, nędza, strach i odwaga i te przeżycia stanowiły bazę wzajemnego zrozumienia, na której buduje się wszystkie trwałe związki.

Najbardziej ceniłam w nim niesłychaną dobroć, serce i wrażliwość uczuć. Kiedyś



Przed Pałacem Arcybiskupów Warszawskich. Od lewej: Maryla Żuławska, Irena Anders, płk Mirosław Sulej

na przykład jeden z naszych żołnierzy otrzymał wiadomość o ciężkiej chorobie matki. Po jakimś czasie, po odebraniu od niego meldunku polowego, Generał półgłosem zapytał o jej zdrowie. Chłopak po prostu rozplakał się, że ktoś ma serce i głowę pamiętać o jego sprawach. Zwłaszcza, ktoś taki jak dowódca.

Generalski rozkaz dzienny przed bitwą o Monte Cassino zaczynał się tak: „Żołnierze kochani, moi bracia i dzieci!” Kto tak jeszcze rozpoczyna przemowy do wojska? Kiedy już zamieszkaliśmy w Anglii, podczas wyjść do restauracji niejednokrotnie zdarzało się, że polski kelner na widok męża prężył się na baczność i stukając obcasami składał meldunek. Na co on komenderował „spocznij”, po czym wyściskawszy serdecznie swego byłego żołnierza wypytywał o jego losy.

Był cudownym, troskliwym mężem i kochającym ojcem dla naszej córki **Anny Marii**. W domu zrzucał generalskie epolety i stawał się radosnym, kochającym życie człowiekiem ze szczególnym apetytem na spotkania towarzyskie, bo nie wyobrażał sobie egzystencji bez ludzi. Jego hobby był brydż i wielokrotnie na balach czy zabawach mówił „Poczekajcie, niech tylko wysłę Irenkę z kimś do tańca, to będziemy mogli rozegrać małego roberka”.

Nazywał mnie swoją „majową jutrzenką”, co było po części odnośnikiem do patriotycznej pieśni, miesiąca moich urodzin a także każdego wspólnego dnia spędzonego razem. Prze-

żyłam z nim najszczęśliwsze 22 lata swego życia. Zmarł w 16. rocznicę bitwy o Monte Cassino - i jednocześnie moje urodziny. Od 35 lat codziennie wspominając go i troszkę popłakując, wdzięczna jestem losowi, że nas złączył i że mogliśmy dzielić tyle, tyle dni we wzajemnym szacunku i miłości.

### Spuścizna

Po zdemobilizowaniu - większa część żołnierzy Armii Andersa osiedliła się w Wielkiej Brytanii, choć rząd angielski planował rozproszyć nas po całym świecie. Nie witano nas tu serdecznie, o nie. Z alianckich sojuszników staliśmy się nieproszonymi gośćmi. Generał nie tał swego rozczarowania konferencją w Jałcie i w prywatnych rozmowach z **Churchillem** odważnie wytykał mu zdradę interesów niepodległej Polski. Za co Anglicy okrzyknęli go podżegaczem przeciw zaartowanym układom politycznym.

Cóż mieliśmy robić? Byliśmy zdradzeni przez państwa sojusznicze, nie mieliśmy powrotu do Ojczyzny i trzeba było zbudować jej namiastkę tutaj. Stąd powstały tak silne i prężne ośrodki polonijne z całą infrastrukturą życia politycznego, społecznego i kulturalnego. To nam pozwalało przetrwać codzienność, w której musieliśmy odnaleźć się sami, bez niczyjej pomocy, wręcz traktowani jako przestępcy, bo trzeba było ciągle meldować się na posterunkach policji.

Łudziliśmy się, że komunizm w końcu będzie obalony i wrócimy do własnego kraju. Dlatego nie kupowaliśmy tak długo własnego domu, bo Generał marzył o powrocie. Śniła mu się ta Polska nocami tak jak i zresztą nam wszystkim. Pewnie, że czasem trudno było uporać się z tęsknotą, ale mieliśmy nadzieję. Przecież walczyliśmy i ginęliśmy za nią na frontach tej krwawej wojny.

Dzisiaj, kiedy jest już inaczej, jeżdżę do Polski na liczne zaproszenia prywatne i państwowe. Doskonale zdaję sobie spr-



wę z tego, że kwiaty, ukłony, uściski i honory nie są przeznaczone dla mnie, ale są aktem pamięci i hołdu złożonego Generało-



wi Andersowi i jego wojsku - tym wszystkim bardzo odważnym ludziom, którzy byli gotowi poświęcić życie za swój kraj.

Tak strasznie kocham tę polską młodzież, która coraz więcej wie o długo fałszowanej historii. Przyjeżdżam na otwarcie szkół nazwanych imieniem mego męża, spotykam się ze studentami i uczniami. Te spotkania to pomost przerzucony między pokoleniami, które mają ten sam skarbiec historyczny, narodowy i kulturowy - czyli Polskę.

I cierpliwie odpowiadam na wszystkie pytania jak choćby to, zadane ostatnio przez jakąś bardzo młodą osobkę.

- Czy pamięta Pani, jak Generał po raz pierwszy Panią pocałował?

- Och, to było bardzo, bardzo dawno... Chyba ze sto lat temu - odpowiedziałam.

- Ojejku, to Pani ma już sto lat i tak się trzyma?

ANNA CHOLEWA - SELO  
Tekst ukazał się pierwotnie w „Cooltura. Polish Weekly Magazine” (<http://www.cooltura.co.uk>). Publikujemy za łaskawą zgodą wydawcy. (Mariusz Kubik)

Fotografie: Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Archiwum „Kombatanta”

# Krzyż Komandorski dla Ireny Anders

18 maja 2007 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Lech Kaczyński** odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski **Irenę Anders** za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz działalność polonijną i społeczną. Prezydentowi RP towarzyszyła Małżonka **Maria Kaczyńska**. W swoim przemówieniu powiedział m.in.:

„Chcę pogratulować wspaniałego życia, znakomitej działalności i podziękować za podtrzymywanie przez trudne dziesiątki lat idei wolnej, niepodległej Polski. Idei, która przecież - powiedzmy prawdę - bardzo wielu wydawała się przez całe dziesięciolecia nierealna, niewykonalna, a jeżeli nawet realna to dopiero w kolejnych pokoleniach. Historia nie rozpieszczała nas i nie odzykaliśmy tej niepodległości prędko. Po II wojnie światowej trzeba było czekać ponad czterdzieści lat, ale przyszła i minęło już kolejnych osiemnaście lat. To nasz wielki sukces, ale to sukces także tych, którzy przez te wszystkie lata, za granicą, w szczególności w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych podtrzymywali - wydawałoby się niektórym

anachroniczną - ideę. Chciałbym pogratulować i serdecznie za to podziękować.

Ponieważ przed chwilą miałem przyjemność i wielki zaszczyt wręczenia orderu Pani Andersowej, to nie sposób nie wspomnieć Jej wielkiego męża - naczelnego dowódcy wojsk polskich na Zachodzie, dowódcy 2. Korpusu, zwycięzcę pod Monte Cassino, człowieka, który potrafił wyprowadzić nie tylko dziesiątki tysięcy żołnierzy, ale jeszcze więcej Polek i Polaków z rosyjskiego piekła, wtedy, w roku 1942. Dlatego też trzeba o nim pamiętać. Od wielu lat, Polska to czyni, ale chciałem przypomnieć, że były też takie czasy, w których generał Anders na białym koniu to był swoisty żart ze strony ówczesnej władzy, która mianowała się polską, ale służyła obcym. Te czasy na szczęście też już dawno temu się skończyły. Raz jeszcze najserdeczniej gratuluje.”

Podczas uroczystości Prezydent Kaczyński odznaczył również Krzyżem Komandorskim OOP rtm. **Juliusza Englerta**, b. żołnierza AK i 2. Korpusu mieszkającego od końca wojny w Wielkiej Brytanii.

Źródło:

<http://www.prezydent.pl>



## Inicjatywa budowy pomnika gen. Andersa

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej oddział w Krośniewicach wystąpiło z inicjatywą budowy pomnika - popiersia generała **Władysława Andersa**.

Jak do tej pory pamięć o Generale była skrzętnie ukrywana mimo, że to właśnie na tej ziemi urodził się i wychował generał Anders.

Zarządzeniem Burmistrza Krośniewic powstał Komitet Obchodów Roku Generała Władysława Andersa w gminie Krośniewice. Zadaniem Komitetu jest popularyzowanie osoby Generała oraz przeprowadzenie szeregu imprez, konkursów i uroczystości Jemu poświęconych.

Towarzystwo planuje także wyremontować „Andersówkę” - dom,

w którym urodził się generał i gdzie przez 10 lat mieszkał z rodzicami. Istnieje plan by utworzyć tam Izbę pamięci. Towarzystwo dąży również do tego, aby 18 maja - dzień zwycięstwa pod Monte Cassino stało się świętem lokalnym w tej części Polski.

**Osoby chcące wesprzeć inicjatywę budowy pomnika są proszone o wpłaty na konto: Bank Spółdzielczy w Krośniewicach, nr konta 86 9023 0006 0000 0390 2000 0020.**

Sz. Ź.



# Senat RP inspiratorem i organizatorem Roku Władysława Andersa

Konsekwencją uchwały Senatu jest i będzie wiele różnego rodzaju uroczystości, konferencji, przedsięwzięć medialnych, publikacji, konkursów itp., które obejmą w ciągu roku wiele miejsc związanych z Jego biografią, tak w Kraju jak i zagranicą. Od Błonia-Krośniewic, gdzie się urodził, poprzez Rygę na Łotwie, gdzie studiował, aż po Włochy i Londyn.

Skromnym senackim wkładem w dzieło przybliżania postaci Generała jest broszura przygotowana przez Kancelarię Senatu pt. „Generał Władysław Anders 1892-1970”.

Zawiera krótki życiorys Generała, ilustrowany zdjęciami i poezją i stanowi biograficzne wprowadzenie do trwających już uroczystości, których Gospodarzem z ramienia Senatu jest senator **Piotr Łukasz Andrzejewski**, Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego.

J. B.

\* \* \*

Kalendarium dotychczasowych wydarzeń związanych z obchodami „Roku Generała Władysława Andersa”

**20 grudnia 2006 r.** - Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uroczystą uchwałę o ustanowieniu roku 2007 „Rokiem Generała Władysława Andersa”. W ten sposób senatorowie uhonorowali pamięć wybitnego Polaka, żołnierza i polityka, twórcę i dowódcę Armii Polskiej w ZSRR, a następnie 2. Korpusu we Włoszech oraz Woźdza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych.

**13 marca 2007 r.** - Senat Rzeczypospolitej Polskiej zainaugurował „Rok Generała Władysława Andersa”. Honorowy patronat nad obchodami przyjął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Lech Kaczyński**. W uroczystej inauguracji wzięli udział Marszałek Senatu **Bogdan Bonusewicz**, senatorowie, ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski**, członkowie Polonijnej Rady Konsultacyjnej powołanej przez Marszałka Senatu, kombatancki - Żołnierze 2. Korpusu oraz młodzież z warszawskiego 62. Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Władysława Andersa. W trakcie uroczystości zaprezentowano dokumentalny film o Bitwie pod Monte Cassino autorstwa **Zbigniewa Wawera**. Dla organizacji i patronowania zaplanowanym obchodom został powołany Komitet Organizacyjny „Roku Gen. Władysława Andersa”, na którego czele stanął inicjator i Przewodniczący Komitetu, Senator RP **Piotr Ł. Andrzejewski**.

**Kwiecień 2007 r.** - W stolicy Uzbekistanu, Taszkencie odsłonięto pomnik oraz tablicę upamiętniającą Polaków z tworzącej się Polskiej Armii w ZSRR, zmarłych i pochowanych na terenie miasta.

**5 maja 2007 r.** - w podlaskim Drohiczyźnie zainaugurowano polskie obchody „Roku Generała Władysława Andersa”. To ciche miasteczko leżące nad Bugiem wybrano dlatego,



że symbolizuje polskość i kresowość zarazem, z jej zróżnicowaniem kulturowym i narodowościowym. Takie też był charakter żołnierzy Generała... jego dzieci.

Uroczystości, których gospodarzem był burmistrz Drohiczyzna, rozpoczęły się Apielem Pamięci a następnie złożono kwiaty pod pomnikiem żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Następnie odbyła się uroczysta Msza Święta odprawiona przez drohiczyńskiego Księdza Biskupa **Antoniego Dydyca**. Na wieczór zaplanowano koncert patriotyczny, w którym wystąpili znani polscy artyści oraz zespoły polonijne z Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. Honorowy patronat nad koncertem objął ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, Ryszard Kaczorowski. Wśród zaproszonych na uroczystości gości, honorowe miejsce zajęła wdowa po Generale, Pani **Irena Anders**.

**11-13 maja 2007 r.** - obchody 63. rocznicy bitwy o Monte Cassino.

**12 maja 2007 r.** - Od 12 maja w urzędach pocztowych całego kraju dostępna jest okolicznościowa karta pocztowa „Rok Generała Władysława Andersa Londyn - Warszawa 2007”, wydana przez Poczta Polska z okazji obchodów „Roku Generała Władysława Andersa”.

**13 maja 2007 r.** - Komisja Opieki nad Zabytkami im. Jana Zachwatowicza uhonorowała pamięć gen. Władysława Andersa i jego żołnierzy uroczystym pochodem (ok. 100 osób) na trasie od warszawskiego Arsenalu aż pod pomnik Bitwy o Monte Cassino usytuowany niedaleko Ogrodu Krasieńskich, przy ulicy gen. Andersa.

**15 maja 2007 r.** - Ogłoszenie wyników konkursu plastycznego „Generał Anders i jego żołnierze”. Konkurs został zorganizowany z inicjatywy nauczycieli Liceum im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej w ramach obchodów „Roku Generała Władysława Andersa”. Prace uczniów zostały zaprezentowane na okolicznościowej wystawie. Towarzyszyła jej również prezentacja książek i fotografii związanych z postacią Generała i Jego żołnierzy.



**18 maja 2007 r.** - Muzeum Wojska Polskiego wraz z Wojskowym Biurem Historycznym organizuje uroczyste obchody w ramach „Roku gen. Władysława Andersa”. W ich ramach zaplanowano uroczystą Mszę polową w intencji gen. Władysława Andersa i Jego żołnierzy, którą odprawiono o godz. 9 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego oraz konferencję naukową pt. „Generał Władysław Anders. Żołnierz i polityk”, która rozpoczęła się o godz. 11.00 w siedzibie Muzeum. Wśród licznie zebranych gości, na honorowych miejscach zasiadli ostatni Prezydent na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, Ks. **Zdzisław Peszkowski** oraz senator RP Piotr Ł. Andrzejewski. Tytuły wystąpień zaprezentowanych przez historyków wojskowości: „Generał Władysław Anders w bojach polskich 1918-1920”, „Na polach bitewnych Września i w niewoli”, „Dowódca Armii Polskiej w ZSRR i na Wschodzie”, „2. Korpusem w kampanii włoskiej”.

O godz. 14 w Sali Hetmańskiej Muzeum z udziałem Pani Ireny Anders odbyło się otwarcie wystawy pt. „Żołnierze generała Andersa - przechodni polscy Polacy ześmi polegli w Jej służbie”. Pani Irena Anders przybyła do Muzeum po uroczystości nadania Jej, przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski. Podczas wystawy nastą-



*Dedykacja Ryszarda Kaczorowskiego (Monte Cassino, 12. 05. 2007 r.)*

piło uroczyste przekazanie pamiętek (mundur, liczne odznaczenia) po gen. **Michale Karaszewiczu-Tokarzewskim** m.in. pierwszym komendancie organizacji podziemnej Służby Zwycięstwa Polsce (poprzedniczki ZWZ i Armii Krajowej). Przekazania pamiętek dokonali przedstawiciele kanadyjskich władz wojskowych oraz cywilnych.

**18 maja 2007 r.** - O godz. 13.00 przy wejściu do Parku Ujazdowskiego (Aleje Ujazdowskie), odbyło się otwarcie plenerowej wystawy zatytułowanej „Dom jest daleko. Polska wciąż blisko...”, poświęconej postaci gen. Władysława Andersa oraz Jego żołnierzom (tworzenie się Armii Polskiej w Rosji, pobyt na Bliskim Wschodzie i w Afryce, szlak bojowy 2. Korpusu Polskiego we Włoszech). Wystawę otworzyła **Hanna Gronkiewicz-Waltz**, Prezydent Miasta Warszawy. Wystawie towarzyszyła część artystyczna. U wejścia do parku na malutkiej scenie artyści zaprezentowali wiersze i piosenki związanych z 2. Korpusem. Wystawa została zorganizowana przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy i Stołeczną Estradę. Scenariusz i wybór materiałów do wystawy przygotowali dr **Andrzej Krzysztof Kunert** oraz **Rafał E. Stolarski**. Na 50 planszach zaprezentowano bogaty materiał ilustracyjny (niejednokrotnie dotychczas niepublikowany): oryginalne fotografie, mapy, szkice, wydawnictwa książkowe, prasę wojskową, grafikę, karykatury, plakaty i znaczki pocztowe. Wystawa będzie czynna do dnia 8 czerwca.

Źródło:  
Kancelaria Senatu RP

*Spotkali się tu, jak co roku...*

# Pamięć

Pod warszawskim pomnikiem upamiętniającym zwycięstwo pod Monte Cassino, 18 maja 2007 r. po raz kolejny spotkali się żołnierze Generała Andersa, przedstawiciele władz państwowych, wojskowego korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Polsce, oraz harcerze i mieszkańcy Warszawy. Zebranych przywitał Kierownik UdSKiOR **Janusz Krupski**. Wręczono także mianowania na wyższe stopnie wojskowe oraz Krzyż Komandorski OOP - dla **Antoniego Lipki**, Prezesa Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

M. K.

Fot.: Mariusz Kubik



*Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski wita zebranych*



*Kpt. Antoni Lipka odbiera odznaczenie z rąk gen. brygady Romana Polko - zastępcy szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego*



# GENERAL ANDERS I JEGO ŻOŁNIERZE

Ponad dwieście osób - głównie żołnierzy Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie - zgromadziło się 15 marca br. w Warszawie, w salach Instytutu Pamięci Narodowej, na spotkaniu członków Klubu Historycznego im. Stefana Roweckiego „Grotą”. Celem spotkania było uczczenie pamięci gen. Władysława Andersa i jego żołnierzy.

Dzieje Armii Polskiej w ZSRR, a potem szlaku bojowego 2. Korpusu w kampanii włoskiej przedstawił dr **Zbigniew Wawer**. Jego wykład zawierał wiele interesujących ocen historycznych. Spośród nich warto zwrócić uwagę na hipotezę dotyczącą jednej z przyczyn ewakuacji wojsk polskich z obszaru ZSRR w 1942 roku. Otóż według dra Wawra była nią nieprzejednana postawa ministra zaopatrzenia w rządzie brytyjskim lorda **Maxwella Aitkena Beaverbrooka** w sprawie uzbrojenia polskich żołnierzy. Jesienią 1941 roku podczas konferencji amerykańsko-brytyjsko-sowieckiej w Moskwie Beaverbrook stanowczo zaprotestował, by zaopatrzeniem Armii Polskiej w ZSRR zajmowała się także Wielka Brytania. Z konieczności spadło to na ZSRR. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Brakowało nie tylko uzbrojenia i odzieży, drastycznie zmniejszone zostały również racje żywnościowe, ponieważ żołnierze musieli wyżywić z otrzymywanych skąpo przydziałów także przebywającą w obozach polską ludność cywilną, w tym tysiące dzieci.

Jak wiadomo, szlak bojowy Armii Generała Andersa prowadził z Rosji przez Bliski Wschód na Półwysep Apeniński. Tam 2. Korpus wstąpił się w bohaterkiej bitwie o zdobycie Monte Cassino i otwarcie aliantom drogi na Rzym. W końcu kwietnia 1945 roku została wyzwolona Bolonia, a w lipcu An-

kona. Po zakończeniu działań zbrojnych Korpus nadal stacjonował we Włoszech.

Został zdemobilizowany przez Brytyjczyków w maju 1946 roku. I wówczas właśnie, jak stwierdził drugi z prelegentów, dr **Tadeusz Kondracki**, rozpoczęło się tworzenie pierwszych komórek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów - ogólnoswiatowej, największej organizacji polskich weteranów, której siedziba władz do dziś znajduje się w Londynie. Specjalny rozkaz w tej sprawie wydał gen. Anders. Chodziło wówczas o stworzenie struktury organizacyjnej, która pozwoliłaby na szybką mobilizację członków stowarzyszenia na wypadek zbrojnego konfliktu międzynarodowego. Polscy żołnierze, rozsiani po całym świecie, łączyli wielkie nadzieje z takim konfliktem. Zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że dochodziły do nich przerażające informacje o sytuacji Polaków znajdujących się na terenie ZSRR.

Po zakończeniu wojny nastąpiły wielkie migracje. Polacy również chcieli wrócić w rodzinne strony. Na powrót decydowali się między innymi ci, którzy pochodzili z Kresów Wschodnich i których domy - w wyniku umowy jałtańskiej znalazły się w granicach ZSRR. Oni byli najbardziej narażeni. Aresztowania nastąpiły w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1951 roku. Wielu byłych żołnierzy PSZ, wraz z rodzinami, zostało wywiezionych w okolice Irkucka. Była to kolejna wywózka Polaków na Syberię. Niekiedy podlegali jej ponownie ci, którzy przeszli już swoją gehennę w 1940 i w 1941 roku. Choć - jak zaznaczył dr Kondracki - nie było ich wielu, bowiem na ogół Polacy represjonowani w latach wojny przez władze sowieckie woleli pozostać na Zachodzie.

Po wysłuchaniu referatów i krótkiej dyskusji, zebrani z zainteresowaniem obejrzeni (realizowany przez autorów



Od lewej: Edward hr. Raczyński, Władysław Anders, Tadeusz Bór-Komorowski

wystąpięń) półgodzinny film o Generale Andersie i jego żołnierzach.

Organizatorzy, sądząc po zapełnionej sali, potrafią zainteresować kombatantów prezentowanymi tematami oraz - co równie ważne - zapraszają do wygłaszania wykładów wybitnych fachowców: przede wszystkim historyków i prawników. Omawiane spotkanie poprowadził dyrektor Wojskowego Biura Badań Historycznych płk dr hab. **Krzysztof Komorowski**.

BOŻENA MATERSKA

Klub Historyczny im. Gen. Stefana Roweckiego „Grotą” powstał pięć lat temu. Jego celem jest poznawanie oraz upowszechnianie wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym, walce SZP-ZWZ-AK i innych formacji niepodległościowych z obu okupantami, o zbrodniach dokonywanych w Polsce od 1939 roku, o trwającym pół wieku oporze społecznym przeciwko okupantom i nie suwerennej komunistycznej władzy w Polsce.

# Komuniści przeciwko generałowi Władysławowi Andersowi

**W** zasobie aktowym archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie znajduje się wiele materiałów propagandowych wytworzonych w PRL, a dotyczących 2. Korpusu i jego dowódcy. Obok oryginalnych broszur, wycinków i wypisów z prasy krajowej znajdują się tam też informacje dotyczące działania służb wywiadowczych, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i wyciągi z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Rady Ministrów itd.

Swego czasu **Robert Kupiecki** zasygnalizował tytułowy problem na łamach „Rzeczypospolitej” (nr 186 z 8-9.09.1992). Podzielał pogląd autora artykułu, że „Bez wątpienia w powojennej Polsce jedną z najzacieklej zwalczanych osób był generał Władysław Anders - kreowany przez komunistyczne media na przyczynę wszelkich nieszczęść doznawanych w tym okresie”.

Ataki te nie były kierowane przypadkowo. Generał **Władysław Anders** w mocno skomplikowanej rzeczywistości politycznej „polskiego Londynu” był niekwestionowanym przywódcą polskiej emigracji. Znając doskonale Rosjan i bolszewików prawidłowo ocenił stanowisko Stalina wobec

Polski i Polaków. W każdy możliwy sposób ukazywał wiarołomność bolszewików i naiwność zachodnich aliantów wobec faktu tworzenia rosnącego w siłę bloku sowieckiego. Bez błędu przewidział fiasko włączenia się niektórych polityków emigracyjnych ze **Stanisławem Mikołajczykiem** na czele w rzeczywistość krajową. Zresztą, jak świadczą okoliczności podjęcia 28.09.1946 r. przez Radę Ministrów uchwały, w której orzekła, iż gen. Anders utracił obywatelstwo państwa polskiego, Stanisław Mikołajczyk odegrał wstydlivą rolę. Nawiasem mówiąc, gen. Anders występując jako świadek w swoim procesie przeciwko redakcji „Narodowca” (11.02.1960 r.) stwierdził: „Nie sądzę, aby pozbawienie go obywatelstwa polskiego nastąpiło na skutek propozycji St. Mikołajczyka, ale Mikołajczyk w owym czasie zasiadał jako minister w sejmie i głosował za tą uchwałą”.

W maju 1945 r. Oddział Propagandy Głównego Zarządu Politycznego WP w Warszawie wydał „Słowniczek polityczny”, w którym pod hasłem Władysław Anders czytamy: „(...) generał związany z kliką pilsudczykowską. Na stanowisku dowódcy dywizji polskiej w ZSRR wskrzesił najgorsze praktyki sanacyjne. Prześladował demokratycznych żołnierzy i oficerów. W momencie ofensywy niemieckiej na Stalingrad (lato 1942) haniebnie wyprowadził dywizję polską na piaski Persji, na bezużyteczną tułaczkę. Wielu żołnierzy z jego dywizji wyraziło chęć powrotu do kraju i wstąpienia do Wojska Polskiego, za co Anders osadził ich w więzieniu”.

Wśród publikacji szczególnie niewybrednym stylem wyróżniają się wspomnienia płk. **Kazimierza Sidora**, szefa Polskiej Misji Wojskowej w Rzymie („W niewoli u Andersa”, Warszawa 1947) i **M. Grabca**: *Kariera barona Andersona*, wydana w 1946 r. przez wydawnictwo „Forum” w Warszawie. Dla Sidora Anders to: „główny propagator wyprawy krzyżowej przeciwko ZSRR, który wierzy w szybki wybuch III wojny i przyjmuje w swoje szeregi „volksdeutschow”, wehrmachtowców, SS-manów, gestapowców, kolaborantów i przestępców wojennych różnych narodowości. (...) Anders, to zawołanie bojowe band NSZ/u. Z okrzykiem - niech żyje Anders! - mordowano Żydów w Kielcach. Ta jednolita akcja nie była tylko wyrazem wspólnej postawy duchowej, ale miała swe źródło w materialnej i ludzkiej pomocy ze strony 2. Korpusu”.

Natomiast dla M. Grabca (z całą pewnością jest to pseudonim, za którym krył się autor lub zespół ludzi), Anders to człowiek, który: „Ani w Iranie, ani w Iraku, ani też w Egipcie nie przysporzył imieniu Polaka sławy i szacunku w oczach walczącego z najazdem hitlerowskim świata. Anders nie pragnął zresztą walki ze swymi rodakami spod znaku swastyki. Przygotowywał się do odegrania raczej roli politycznej. Liczył już teraz tylko na to, że kiedyś, w rezultacie „trzeciej wojny”, powróci ze swymi chłopcami do Polski i będzie w niej zaprowadzał faszystowski ład i porządek.

W czasie wizyty gen. **Władysława Sikorskiego** na Bliskim Wschodzie z polecenia Andersa Naczelny Wódz miał zginąć od pocisku artyleryjskiego, albo od trucizny w posiłku a w końcu osiągnął swój cel: *udał mu się „wypadek samolotowy”*. I wreszcie znamienne podsumowanie: „Pod jego światłym kierownictwem działają w Polsce bandy NSZ i WiN. Z jego to błogosławieństwa i według jego wzorów „patrioci” leśni zawierają sojusze z banderowcami i wilkołakami. On uzbraja bandy, zasila je specjalnie wyszkolonymi dywersantami. On organizuje w Polsce szpiegostwo na użytek własny i na użytek tych, którzy nie szczerzą pieniędzy dla wywiadu.

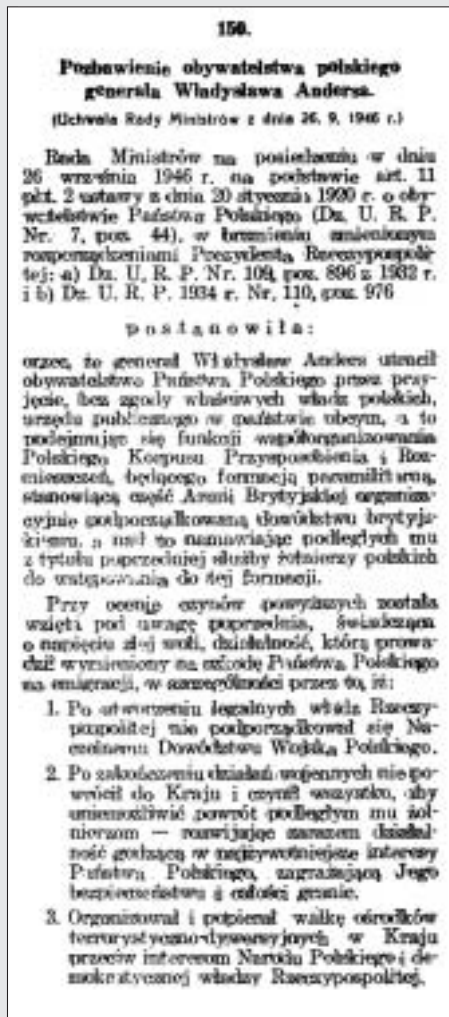
Okrzyk „niech żyje Anders” towarzyszy pogromom antysemitki, zbrodnicyzmy zamachom na życie dobrych, prawdziwych Polaków, przestępczym rabunkom mienia państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Anders jest mężem opatrnościowym wszystkich tych, po których twarzą przechodzi grymas wściekłości na myśl o reformie rolnej czy upaństwowieniu wielkiego przemysłu. Anders jest mężem opatrnościowym dawnych oenerowców, endeków, sanatorów, paniczeków z mieczkami i kastetami, faszystów wszystkich autoramentów, sprzedawczyków - wszelkiej szumowiny, wyrzucanej poza nawias naszego życia narodowego. Anders jest wciąż jeszcze dla niektórych naiwnych kołtunów symbolem „zachodniej demokracji”, wodzem, który na białym koniu przyjedzie do Polski i „zaprowadzi porządek”.

Dlatego trzeba, aby wszyscy wiedzieli, kim jest ów „mąż opatrnościowy”. Niechaj przed oczami całego narodu stanie postać barona Waldemara Andersena, fałsz Władimira Andiersa, fałsz Władysława Andersa - niemieckiego barona spod Rygi, carskiego sztabs-rotmistrza, oficera Wehrmachtu. Niechaj wszyscy pamiętają drogę życiową eks-luteranina, bywazewo prawosławnowo, aktualnie katolika i patrona „rycerzy” z ryngrafami na piersiach. Niechaj wszyscy pamiętają tę postać mordercy, aferzysty, dezertera, sprzedawczyka, zdrajcy ojczyzny i międzynarodowego szpiega. Niechaj wszyscy pamiętają wreszcie o „wielkim” jego rozumie politycznym, który zawsze kazał mu stawiać na fałszywą i bitą kartę...

To jest prawdziwy Anders, Anders bez maski. Takim będzie go znał cały naród polski. Takim będą go z przekleństwem i pogardą wspominali przyszłe pokolenia” (tamże, s. 21-22).

Wtórował im **Stanisław Ryszard Dobrowolski**, który w „Żołnierzu Polskim”, nr 27 z 1946 r., pisał o wydarzeniach kieleckich: (...) „Prowokacje świadomych zdrajców Polski, szubienicznych łotrów spod znaku rodzimego hitleryzmu, andersowskich obergruppenführerów, ujawniły ogniska moralnego trądu” (...).

W zbiorach archiwum Radia Wolna Europa w Monachium znajdował się zbiór wycinków z prasy PRL-owskiej z lat 1952-1955, jak też notatek z nasłuchu radiowego. Propaganda komunistyczna wykorzystywała każde wystąpienie czy też wypowiedź prasową gen. W. Andersa, aby - nawet absurdalnymi kłamstwami - poniżyć Generała w opinii Polaków w kraju. M. in. „Trybuna Ludu”



raczyła czytelników informacjami, iż w obozach polskich uchodźców we Włoszech „bandy zbirów andersowskich” mordowały Polaków chcących wrócić do kraju. W podobnym duchu preparowano informacje w „Życiu Warszawy”, „Chłopskiej Drodze”, „Tygodniku Demokratycznym”, „Głosie Pracy”, „Woli Ludu”, „Sztandarze Młodych”, w których pisano o Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, iż: „Pod taką firmą w r. 1946 pp. Zaleski, Anders and company założyli na zlecenie rządu angielskiego przedsiębiorstwo hurtowego handlu żywym towarem (na użytek brytyjskich pracodawców) i potencjalnym mięsem armatnim (dla wymarzonej III światówki)”.

Dołączyła też lokalna prasa partyjna i rozgłośnie radiowe. Obok wymienionych już publicystów, w problematyce „andersowskiej” specjalizował się **Bolesław Wójcicki**.

Napaści na Andersa nie skończyły się wraz ze śmiercią **Józefa Stalina** i polskim Październikiem 1956 r. Nie wybaczone mu działalności na arenie międzynarodowej w sprawie powrotu do Polski tysięcy Polaków doświadczonych „golgotą wschodu”, nie wybaczone stanowiska wobec powstania poznańskiego w czerwcu 1956 r., upomnienia się o prawa Polski i Polaków w rozmowach z przywódcami świata zachodniego, np. z prezydentami USA, czy też prezydentem Francji Charlesem de Gaulle'm.

M. in. 10-ta rocznica bitwy o Monte Cassino stała się dobrą okazją do ataku na gen. Andersa. Na łamach „Trybuny Ludu”, organu prasowego KC PZPR, w numerze 139, ukazał się artykuł **Karola Małcużyńskiego** (komentator spraw międzynarodowych w TVP 1961-1976) pt.: „Monte Cassino”, w którym autor m. in. stwierdza: „Ale Andersowi żołnierz polski potrzebny był po to, by wjechać do kraju na słynnym już we wszystkich kabaretach „białym koniu”. Dlatego złamał sojuszniczą umowę, odmówił walki z wrogiem u boku żołnierza radzieckiego i poprowadził żołnierzy II Korpusu - na Bliski Wschód. W połowie maja 1944 walki toczyły się o przelamanie jednej z umocnionych hitlerowskich linii obronnych, której ważną kluczową pozycją był historyczny klasztor na Monte Cassino, zamieniony przez hitlerowców w twierdzę. [...]”

Żołnierz polski rwał się do walki ze zniechęconym śmiertelnym wrogiem. Miał w pamięci gorzki wrześnie kłęski i bezsilności, wiedział o straszliwych rządach terroru w okupowanej Polsce. Dowództwo zaś II Korpusu z generałem Andersem na czele nie żałowało żołnierskiej krwi, bo im ta krew i bohaterstwo naszego żołnierza przyda-

wały znaczenia, sławy i liczyć się mogły w grze politycznej, którą na swoje konto chcieli prowadzić.

Klasztor na Monte Cassino został zdobyty, a zdecydował o tym zwycięstwie brawurowy atak Polaków. I ponad tysiąc polskich grobów.

Nie doszło do Polski wielu żołnierzy spod Monte Cassino. Nie doszło wielu także i z tych, którzy przeszli tamte walki. Nie doszli, bo im ci sami dowódcy zagrodzili drogę do wyzwolonej Polski - kłamiąc i tumaniąc, strasząc i grożąc. Andersowi żołnierz polski wciąż był jeszcze potrzebny, bo wciąż mu się marzył biały koń. [...]

Bo warto byłoby zajmować się znowu osobą Andersa, nie łączylibyśmy nazwiska watażki i kondotiera z pamięcią poległych na włoskiej ziemi polskich żołnierzy, gdyby nie fakt, że właśnie dziesiąta rocznica bitwy pod Monte Cassino stała się jeszcze jedną okazją dla budzących obrzydzenie i wstręt machinacji i gierki politycznych. Gdyby nie to, że znowu pan Anders - a na wypródkę i jego liczni konkurenci - próbują raz jeszcze ciągnąć zyski z przelanej przed dziesięć laty żołnierskiej krwi.

Z okazji tej rocznicy, chwalebnej i bolesnej, opuścili kabarety, kluby, knajpy i przedpokoje pomniejszych dygnitarzy amerykańskich - pan Anders i jego jakże liczni konkurenci, smokingi zamienili na mundury, wysyłają i odbierają depesze i ośmielają się mówić o polskim żołnierzu i jego bohaterstwie, o Tobruku, Narwiku i Monte Cassino - o polskich lotnikach w „bitwie o Wielką Brytanię” i polskich spadochroniarzach spod Arnhem.

Jesteśmy raz jeszcze świadkami obrzydliwego widowiska, kiedy to wodzireje emigracji, zbankrutowani politykierzy i rutynowani zdrajcy próbują wykorzystać patriotyzm, bohaterstwo i przelaną krew polskiego żołnierza, dla nadania sobie rozgłosu i znaczenia, dla ubicia kapitaliku „siły politycznej i moralnej”, aby później - jak się da - kapitalikiem tym obracać na własny użytek.

Któż to organizuje to widowisko? Ludzie, którzy - jak Anders - nie wahał się wyrzekać publicznie naszych Ziem Zachodnich i (już mniej publicznie) nawiązywać kontaktów z neohitlerowskim reżimem Adenauera, ludzie, którzy werbują spośród wydanych na ich łaskę i niełaskę emigrantów, szpiegów, sabotażystów i dywersantów, nasyłając ich do Polski, ludzie, którzy sprzedając się na lewo i na prawo, wycierają przedpokoje amerykańskich speców od brudnej roboty, budząc obrzydzenie i pogardę nawet wśród swoich mocodawców”. [...]

W działalności propagandowej przeciwko gen. Andersowi wykorzystywano też ludzi w różny sposób powiązanych agenturalnie ze służbami specjalnymi sowieckimi, a później PRLowskimi, a także słabych i uległych wobec nacisków władz komunistycznych. Taką dwuznaczną postacią w otoczeniu gen. W. Andersa był jeden z jego adiutantów - rtm. **Jerzy Klimkowski**.

Pod jego nazwiskiem w 1959 r. ukazała się książka **Byłem adiutantem gen. Andersa**, m.in. sugerująca związek gen. Andersa z tragiczną śmiercią gen. W. Sikorskiego. Z pewnością - jak pisał **Eugeniusz Lubomirski**, adiutant gen. Andersa - **Klimkowski był człowiekiem całkowicie pozbawionym zasad moralnych i o małej inteligencji**. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Rosja przekazała Polsce dokumenty, m.in. dotyczące kontaktów Klimkowskiego z NKWD.

Na przełomie czerwca i lipca 1962 r. do gen. Andersa dotarł tajny współpracownik „Feliks”, agent Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, **Tadeusz Feliks Skarżyski**, b. oficer NSZ. „Feliks” zbierał m.in. informacje na temat stosunku gen. W. Andersa do Ziem Zachodnich.

Powyższe przykłady traktuję tylko jako wywołanie problemu, który w moim przekonaniu wart jest wnikliwych badań jako przyczynek do dziejów propagandy PRL-owskiej. Rzeczywistość pokazała, że wizerunku gen. Andersa, który bił się z każdym wrogiem Polski, nie da się wykreślić z najnowszej historii Polski.

MICHAŁ POLAK

## Generał Władysław Anders i Monte Cassino. Mity i rzeczywistość

W grudniu 2006 r. Senat RP ogłosił rok 2007 Rokiem Generała **Władysława Andersa**. Można żywić nadzieję, że poprzez publikacje, filmy i konferencje naukowe postać Generała zostanie „spopularyzowana” i przybliżona tak zwanemu masowemu odbiorcy. Wydaje się, że w powszechnej świadomości Generał funkcjonuje głównie jako dowódca 2. Korpusu - szczególnie w zwycięskiej bitwie o Monte Cassino. Spotkać też można jeszcze lansowaną przez komunistyczną propagandę wizję Generała Andersa wjeżdżającego do Polski na białym

koniu. Pomijam tu inne konsekwentnie tworzone elementy czarnej legendy Dowódcy 2. Korpusu. Pomimo ich obecności Generał stał się częścią narodowego mitu, przy czym w sytuacji powojennej nastąpiła polaryzacja jego wizerunku - w zależności od reprezentowanej opcji politycznej.

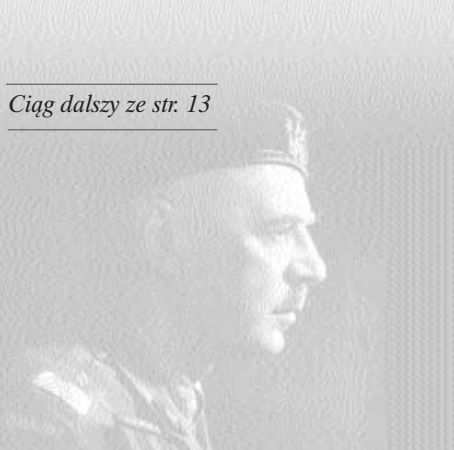
**Melchior Wańkowicz** w swojej monumentalnej pozycji „Monte Cassino” kilkakrotnie odwołuje się do tradycji i mitu innej polskiej bitwy - Somosierry. W hiszpańskim wąwozie za czasów Napoleona była to jednorazowa szarża szwoleżerów, podczas gdy pod Monte

Cassino głównie piechota przeprowadziła dwa natarcia, z których pierwsze nie przyniosło spodziewanego efektu. Od 1808 roku zmieniły się znacznie sposoby prowadzenia wojny i 1944 rok trudno z nim po-



Ciąg dalszy na str. 14





równywać pod tym względem. Można chyba pokusić się o obrazowe stwierdzenie, że Bitwa o Rzym nie była jedynym uderzeniem łamiącym kręgosłup nieprzyjaciela, lecz raczej mozołnym wydzieraniem wrogowi kolejnych polaci ziemi. Zatem walka o Klasztor to nie „Blitzkrieg”, ale może coś pośredniego pomiędzy nim a wojną pozycyjną.

Pomimo tych wszystkich istotnych różnic wydaje się jednak, że można znaleźć wspólną płaszczyznę tych akcji. Moim zdaniem jest nią wyszkolenie oraz męstwo w walce i brawura polskiego żołnierza. Powyższe zdanie brzmi może pompacyjnie, ale przecież tak właśnie było na obu polach walki oraz na wszystkich chyba terenach działań wojennych, na których byli obecni Polacy. Melchior Wańkowicz kilkakrotnie nawiązuje do owej historycznej dla oręża polskiego szarży w wąwozie. Stwierdza nawet, porównując różne nacje, że Polacy zdolni są do takich właśnie zrywów, podczas gdy Brytyjczycy są w stanie „zrobić Dunkierkę”. Akcje typu Somosierry leżą jakoś w polskiej naturze.

Pomimo głosów krytykujących powyższe podejście do walk Polaków, takie właśnie wydaje się dominować w naszej historii. Wspomnijmy choćby wszelkie powstania, walki prowadzone niemal bez nadziei powodzenia, może zwłaszcza - blisko związane historycznie z Monte Cassino - Powstanie Warszawskie. Wydaje mi się, że nasz Naród w naturze swej posiada skłonność do heroicznych zrywów, nawet bez widoków na zwycięstwo. Trzeba jednak powiedzieć, że z tą cechą narodową wiąże się ściśle sława polskiego żołnierza, sława bohaterów walk i szaleńczych zrywów. Dodajmy też, że nie wszystkie bitwy przegrywaliśmy. Zatem obie bitwy połączył szaleńczy polski zryw, przy czym w tej bliższej nam czasowo, nie miał on charakteru jednorazowej, spektakularnej walki, lecz dwukrotnego ataku, który swą zaciętością nie ustępował somosierrskiej szarży Szwoleżerów Kozietulskiego.

Dodałbym, w tym miejscu jeszcze jedną ce-



chę narodową, oprócz waleczności. Jest nią wierność, wierność nie cofająca się przed przelaniem własnej krwi a nawet zgonem, ta wierność często w obcej sprawie wykorzystywana.

Wierność i męstwo wielokrotnie były doceniane przez dowódców wojskowych obcej narodowości. W związku z Monte Cassino wspomina je choćby dowódca 15 grupy Armii gen. **H. Alexander**: „Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia. Jeżeliby mi dano do wyboru pomiędzy jakimikolwiek żołnierzami, których chciałbym mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków”. Także inni dowódcy (np. gen. Clark) oraz uczestnicy tej bitwy i to zarówno po stronie aliantów, jak i po stronie niemieckiej wyrażali podobne opinie o 2. Korpusie.

Historycznie patrząc, przekonani byli o męstwie polskiego żołnierza m.in. Napoleon, Murat, Wielki Książę Konstanty i wielu innych. **Joachim Murat** (marszałek Napoleona i niedoszły król Polski w 1806 roku) w krytycznym momencie bitwy z Rosjanami pod Ostrowem w 1812 roku, do decydującej szarży wybrał polskich ułanów i - nie spotkał go zawód.

Rozważając kwestię wierności danemu słowu pozwolę sobie na odwołanie do **Waldemara Łysiaka**, opisującego historię jedynego Polaka towarzyszącego Napoleonowi na Świętej Helenie - Karola Piątkowskiego: „I dlatego przez tę fanatyczną dziecięcą miłość do Napoleona, jest dla mnie Piątkowski czymś więcej - symbolem polskiej fascynacji legendą „boga wojny”. Taka była wówczas ta polsko-szwolęzerska miłość do cesarza, mitomańska, lunatyczna, ślepa, dziecięca, najszybsza i najwierniejsza. Gdy po klęsce 1812 roku zdradzili Bonaparte go sprzymierzeńcy z wyprawy na Moskwę (Prusacy i Austriacy), a po Lipsku wszyscy inni: Hiszpanie, Włosi, Portugalczycy, Belgowie, Dalmatowie, Holendrzy, Westfalczyki, Hesko-darmsztadzcy, Wirtemberczycy, Bawarczyki, Sasi i w końcu sami Francuzi - zostaliśmy już tylko my, „les derniers fidés les”. Bośmy dali słowo, że do końca... Nie było w tym mądrości politycznej, przeciwnie, było historyczne i nieśmiertelne polskie frajerstwo, bo za cóż innego uważa się powszechnie wierność przegrywającej sprawie, zdeterminowaną słowem, które się dało? [...] Mądrzy nie byliśmy, byliśmy czuli na ten zakurzony bibelot z ojczyzanego lamusa - na własny honor, którego tarczę herbowa była wierność danemu słowu”. (W. Łysiak., „Empirowy pasjans”)

Opisywana przez znakomitego historyka okresu napoleońskiego polska wierność i honor niewiele różniły się od tych spod „gruzów na szczycie”, gdzie - jak wiemy - „Polak z honorem brał ślub”. Takie przykłady honoru, męstwa, nawet brawury w obliczu śmierci oraz poświęcenia siebie, możemy spotkać na każdej niemal stronie pozycji Wańkowicza. Można postawić zarzuty, że sytuacja była inna niż w czasie opisywanym przez Łysiaka, lecz przypomnijmy, że przed Monte Cassino był Teheran. Polski żołnierz bił się z wrogiem jak zawsze.

Analizując bitwę o Monte Cassino można rozważać kwestie logistyczne i materiałowe, patrzeć na nią pod wieloma różnymi kątami. Oprócz tych wszystkich niezwykle przecież ważnych czynników, wymienilibym dwie rzeczywistości, które - moim zdaniem - zadecydowały o sukcesie polskiej bitwy, a przynajmniej o opinii, jaką „zarobił sobie” 2. Korpus Generała Andersa. Czynniki te to patriotyzm - walka o wolność Ojczyzny, walka z okupantem oraz szacunek i zaufanie żołnierzy do swego dowódcy. Patriotyzm

i zaangażowanie w walkę o wolność charakteryzowały wielu Polaków na wszystkich niemal frontach II wojny światowej. Natomiast stosunek żołnierzy do gen. Andersa z pewnością był różnicowany. Zapewne przedwojenne podziały polityczne odzywały się i w 2. Korpusie, jednak nadrzędnym celem była walka z wrogiem. Poza tym źródła wspominają o autorytecie, jakim cieszył się Generał Władysław Anders wśród żołnierzy, którzy wyszli wraz z Nim z ZSRR, co w opinii wielu tożsame było z uratowaniem życia. Myślę, że nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że dla wielu żołnierzy 2. Korpusu patriotyzm i walka o Ojczyznę miały „twarz” Dowódcy.

Między innymi to zaowocowało podjęciem trudnej i zacieklej walki o wzgórze i klasztor Monte Cassino w sytuacji politycznej mocno niesprzyjającej tzw. sprawie polskiej. Żołnierze poszli za swą Ojczyznę i za swym Dowódcą - mówiąc w przenośni.

Generał Anders był człowiekiem, który potrafił zasłużyć sobie na miłość i zaufanie żołnierzy, który potrafił porwać ich do walki o takim charakterze jak wspomniana już Somosierra. Być może nie byłoby zwycięstwa pod Monte Cassino, gdyby 2. Korpus Polski miał innego dowódcę, gdyby droga bojowa tej jednostki nie wiodła z głębin więzień i łagrów sowieckich na wybrzeża Morza Śródziemnego.

Nakreślony obraz bitwy o Monte Cassino i generała Władysława Andersa wydaje się współgrać z narodowymi i romantycznymi wizjami. Jednak najbliżsi współpracownicy Generała ukazują, że decyzje, które podejmował wynikały z racjonalnego umysłu, doświadczenia wojskowego i politycznego oraz - w przypadku Monte Cassino - ze świadomości, że ten związek taktyczny jest w pełni przygotowany do bitwy, a męstwo, zapał, zaciekłość i patriotyzm idą w parze z wyszkoleniem żołnierzy na najwyższym poziomie. To świadczy również o zdolnościach organizacyjnych i autorytecie gen. Andersa, który potrafił z rzeszy uchodźców i zwolnionych z łagrów jeńców, stworzyć wojsko, które mogło śmiało stawiać czoła najbardziej elitarnym jednostkom. Talenty Generała podkreślali nawet niechętni mu autorzy.

Generał Anders zdawał sobie sprawę, że podjęcie walki we Włoszech będzie skutkowało dużą liczbą zabitych i rannych, ale Jego żołnierze gotowi byli na takie poświęcenie, gotowi byli pójść za swym Dowódcą. On sam miał też świadomość, że zwycięstwo będzie aktem również symbolicznym, aktem, który głośno zaznaczy udział Polaków w walce z Niemcami hitlerowskimi.

Dobrze podkreśla autorytet i zaufanie Generała opinia gen. Zygmunta Bohus-Szyski: „Generał Anders nie był romantykiem, umysł miał trzeźwy i jasny, do każdej sprawy, czy to osobistej, czy ogólnej, podchodził z rozwagą, a załatwiał ją stanowczo i rzeczowo”. Taka właśnie postawa przelożyła się na sukces organizacyjny i wojskowy 2. Korpusu. Sprawiała, że ciężka bitwa o Monte Cassino stała się kolejnym narodowym symbolem.

Oczywiście postać Generała Władysława Andersa, jego sukcesy i zasługi dla Ojczyzny, nie ograniczają się do bitwy o wzgórze i klasztor we Włoszech. Jednak bitwa ta stała się jednym z głównych punktów biografii Generała oraz narodowego mitu. Zostawiając innym szerszą analizę życia Dowódcy 2. Korpusu dodam tylko znany fakt, że pragnieniem jego było zostać pochowanym na cmentarzu pod Monte Cassino - wśród swoich żołnierzy, a zmarł w 26 rocznicę bitwy, co w sposób niezamierzony stało się też elementem pamięci o Nim.

SYLWESTER GRUDA



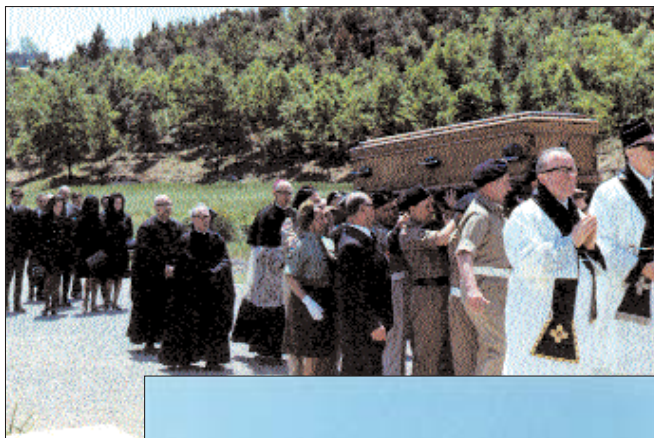
Zbigniew Chałko (1921-1994)

# NA POGRZEB GENERAŁA ANDERSA POD MONTE CASSINO 23.05.1970

To nie iza pod powieką  
Panie Generale.  
To wiatr od Amu-Darii  
tak nam oczy pali.  
Biały płomień Narwiku  
mgłę nam w oczy wciska  
i żar z warszawskiego  
oślepia ogniska.  
To kropla oceanu  
z marynarskiej Hagi,  
to krzyżami rozpięty  
Maczugi las nagi,  
to gwiazdy zażawione  
z tobruckich biwaków  
i to rosa majowa  
wśród klasztornych maków...

My - kamienni.  
Zastygli  
w żołnierskiej postawie.  
To tylko niebo płacze  
w sierocej Warszawie.  
To Zygmunt na Wawelu  
wiekom się użala.  
To rycerzom z Giewontu  
iza miecze przepala.

Śpij Wodzu...  
w straż oddany  
granitowym czołom,  
coś mogił pozazdrościł  
żołnierskim popiołom.



Fotografie z uroczystości pogrzebowych, autorstwa ks. Luigi Desario, wykonane w dniach 22 - 23 maja 1970 r. Publikujemy dzięki uprzejmości Mieczysława Szyłkiewicza (ur. 1919), żołnierza spod Monte Cassino.

My przy Tobie -  
szeregi twarde i uparte -  
po kres służby staniemy  
na Wieczystą Wartę.

Bo choćby oczy zwracać  
hen, ku Tamtym Stronom,  
no choćby na sztandarach, jak  
pies się położyć -  
my wytrwamy,  
by kiedyś donieść  
pod tron Boży  
proste hasło wierności: Bóg,  
Ojczyzna, Honor.

Niech się w Kraju  
za Ciebie  
maleńka dziecina  
modli prostym pacierzem  
i niechaj zapłacze.  
My, Panie Generale,  
musimy inaczej.  
Zgodnie z Twoim rozkazem:  
trwać!  
Nie zapominać!  
I ponieść w gwiazdę Polski  
bitewne sztandary,  
bo miarą miłości  
jest miłość bez miary.

Chicago (Stany Zjednoczone)  
po 23 maja 1970 r.

*Szlakiem Generała Andersa*

# Monte Cassino, Aquafondata,



*Biało - czerwona flaga nad mogilami poległych*



*Ryszard Kaczorowski w rozmowie z Jerzym Klugerem (Cassino, 12.05.2007 r.)*



*Nazwiska poległych żołnierzy u stóp pomnika 3 DSK*



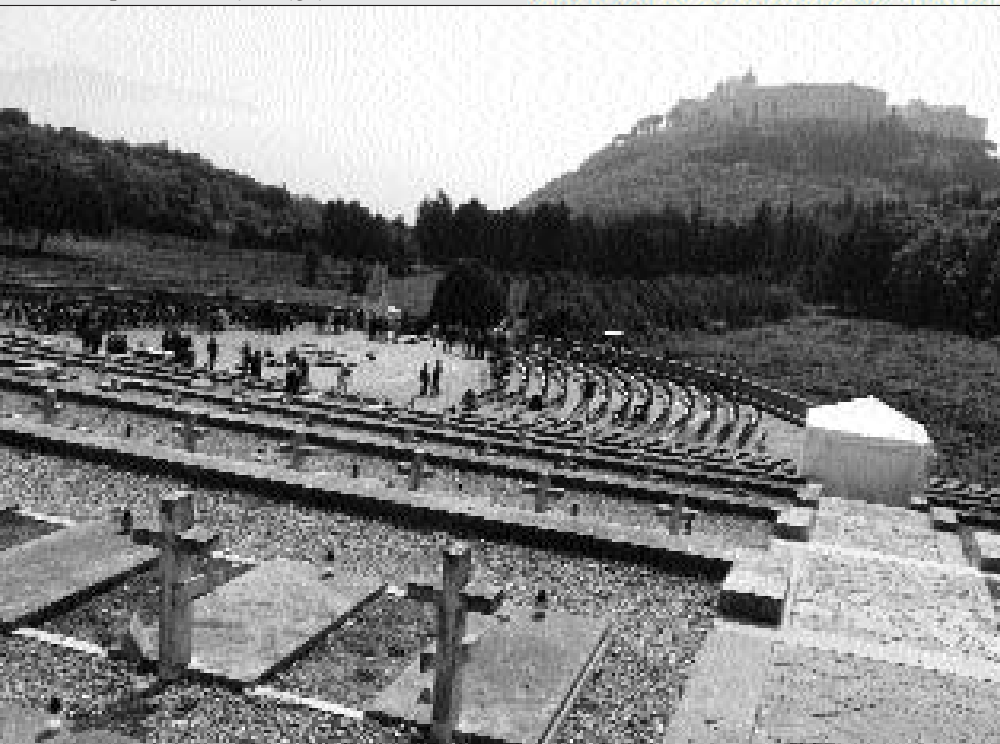
*Pomnik poległych żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich - wartę zaciągnęli harcerze z Poznania*



*Grób Kpr. Maurycego Ungera (1911-1944) z 13. Baonu Strzeleckiego*



*o. Adam Studziński, OP kapelan 2. Korpusu*



*Panorama cmentarza żołnierzy poległych pod Monte Cassino*



*Wojskowa warta honorowa przy grobie Gen. Andersa*



# Rzym (11.-13.05.2007 r.)



Msza Święta na Monte Cassino - 12.05.2007 r.)



Delegacja szkolna pod pomnikiem upamiętniającym żołnierzy poległych w Aquafondata



Kierownik UDSKiOR Janusz Krupski podczas uroczystości na Monte Cassino



Pomnik w Aquafondata



Irena Anders z córką Anną Marią i Ryszardem Kaczorowskim składa wieniec na grobie Gen. Andersa



Składanie wieńców przy pomniku poległych żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich (Monte Cassino, 11.05.2007 r.)



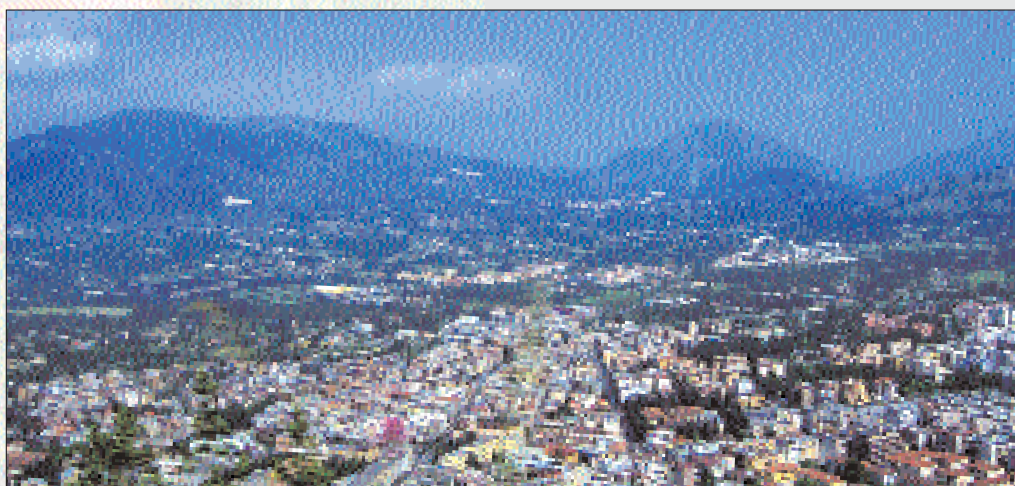
Watykan, grób Ojca Św. Jana Pawła II (13.05.2007 r.)



W drodze z Cassino do Aquafondata



Irena Anders w Cassino - podziękowanie dla żołnierzy i uczestników uroczystości



Widok ze wzgórza Monte Cassino

Jedyna polska operacja wojskowa, zaplanowana i przeprowadzona przez Andersa

## Polska bitwa o Ankonę

Po bitwie o Monte Cassino oddziały 2. Korpusu Polskiego rozlokowały się w rejonie miejscowości Campobasso, gdzie odpoczywały. Już 26 maja na konferencji 8. Armii, pod nieobecność gen. **Władysława Andersa**, przedstawiono wniosek zasilenia odcinka 5. Korpusu nad Adriatykiem jednostkami 2. Korpusu. Formalnie propozycję tę gen. **Harold Alexander** przekazał gen. Andersowi 1 czerwca. Decyzja skierowania na front oddziałów Korpusu nie była dla Andersa łatwa. Żołnierz polski potrzebował odpoczynku, a Korpus, jako jednostka taktyczna, po ciężkich walkach wymagał reorganizacji oraz uzupełnień w ludziach i sprzęcie.

Gen. Alexander nalegał na przejęcie przez 2. Korpus odcinka adriatyckiego, motywując to niedoborem jednostek 8. i 5. Armii, co objawiało się słabymi postępami w wypieraniu wojsk niemieckich. 8 czerwca 1944 r. na naradzie w dowództwie 15. Grupy Armii, na której był także obecny gen. Anders, rozważano reorganizację 2. Korpusu. Jednostki pierwszoliniowe obu polskich dywizji poniosły tak duże straty, że dowództwo 15. Grupy Armii widziało jedyne wyjście w redukcji części oddziałów tyłowych oraz całości przeciwlotniczej artylerii korpusnej, motywując swój pogląd radykalnym zmniejszeniem niebezpieczeństwa ataków lotniczych wroga. Reorganizacja 2. Korpusu po bitwie pod Monte Cassino przebiegała zatem wśród gorącej dyskusji między dowództwem polskim i brytyjskim.

Na początku czerwca Korpus pomyślnie przeszedł reorganizację. Konkretna propozycja obejmowała zlikwidowanie w każdej dywizji jednego pułku artylerii lekkiej, a z jednostek pozadywizyjnych jednego pułku artylerii lekkiej i jednego pułku artylerii ciężkiej (razem cztery pułki artylerii). Ostatecznie dowódca Korpusu zdecydował się na likwidację części jednostek Służby Zaopatrzenia i Transportu oraz części artylerii.

Uzupełnienia skierowano do oddziałów piechoty (1217 ludzi), saperów (108), łączności (48), Karpackiego Pułku Ułanów (30), łącznie 1403 szeregowych. Nadal w oddziałach występowały braki: w 3. Dywizji Strzelców Karpackich (11,4%), w 5. Kresowej Dywizji Piechoty - 12,3% stanu, w oddziałach artylerii, saperów, łączności, kawalerii i zaopatrzenia braki były niewielkie (2,5-7,6%). 2. Brygada Pancerna osiągnęła niewielką nadwyżkę 56 szeregowych.

Ogółem jednostki walczące Korpusu jako uzupełnienie otrzymały około 5600 szeregowych. Po uzupełnieniach jednostka polska li-

czyła 4060 oficerów i 49014 szeregowych. Napływały one transportem morskim, kolejowym oraz samochodowym. W Ortonie znajdował się obóz przejściowy, z którego żołnierze kierowani byli do właściwych jednostek. W miarę przesuwania się Korpusu organizowano nowe obozy. Podstawowy obóz w Ortonie, z racji przyjmowania transportów morskich, pozostał czynny aż do zdobycia Ankony.

W myśl rozkazów gen. W. Andersa wydanych 5 czerwca 1944 r. poszczególne jednostki 2. Korpusu rozpoczęły luzowanie oddziałów brytyjskich. 3. DSK początkowo zajęła rejon m. Montesilvano (13-15 czerwca), 5. KDP - Casalbordino i Fossacesia (18-21 czerwca), a 2. Brygada Pancerna odcinek od San Benedetto do Acquaviva (24-25 czerwca). *Ankona 1944 - zgnieciony hakenkreuz*

Oddziały 2. Korpusu przejęły pościg za oddziałami niemieckimi w kierunku Ankony, dużego portu na wybrzeżu adriatyckim, będącego dla sprzymierzonych ważnym punktem operacyjnym, zwiększającym po zdobyciu w istotny sposób możliwości zaopatrzenia wojsk alianckich. Gen. Andersowi podporządkowano dwa brytyjskie pułki artylerii, rozpoznawczy pułk pancerny, oddziały saperów, łączności, przeciwlotnicze, Włoski Korpus Wyzwolenia (Corpo Italiano di Liberazione - CIL) gen. **Umberto Utili**, w składzie dwóch brygad. Dowódcy polskiemu podlegał także oddział partyzantów włoskich w sile batalionu.

W drugiej połowie czerwca dowódca 2. Korpusu przejął całkowitą odpowiedzialność za kierunek operacyjny wzdłuż wybrzeża adriatyckiego. 17 czerwca gen. Anders podpisał Wytyczne operacyjne nr 1. Działania pościgowe miały być prowadzone wzdłuż drogi nr 16, oraz na kierunku Chianti-Teramo-Macerata. Działania prowadzone były na bardzo trudnym terenie, tworzonym przez fałdy terenowe, poprzecinane licznymi rzekami i potokami, łatwymi do obrony. 22 czerwca gen. Anders wydał „Wytyczne nr 2 do działania 2. Korpusu Polskiego”, którego celem było „jak najszybsze opanowanie rejonu Ancona celem umożliwienia najwcześniejszego otwarcia portu jako bazy”.



Włochy 1945, Piedimonte, marsz. Alexander i gen. Anders



Walki o Ankonę 1944



Zdobycie Pułku 6 Panc. w walkach o Ankonę



Ankona 1944 - co można zrobić z 2-tonową gąsienicą



Dzień wcześniej, 21 czerwca do oddziałów podlegających dowódcy 2. Korpusu dotarł rozkaz ogólny w sprawie zajęcia i otwarcia portu Ankona, w którym zaakcentowano, iż Port Ankona stanowić będzie bazę dla całej 8 Armii.

W trakcie przygotowań do bitwy do m. p. sztabu 2. Korpusu przybył gen. Harold Alexander (1944-45 naczelny dowódca wojsk sojuszniczych w obszarze Morza Śródziemnego), którego gen. Anders udekorował odznaką 2. Korpusu.

Generał Alexander przyjmując odznaczenie powiedział:

*„Do Korpusu Polskiego przyjeżdżam za każdym razem z największą przyjemnością, i ilekroć mam ochotę trochę odpocząć i odechnąć, gdy jestem zmęczony pracą, mówię do moich oficerów »Pojedziemy do Polaków«. Wręczona mi przez Pana Generała odznaka Korpusu jest dla mnie wielkim zaszczytem i sprawia mi dużą przyjemność. Tym bardziej cenię ją sobie, gdyż jest ona równocześnie herbem dzielnej Warszawy i odznaką Polskiego Korpusu, który się tak bohatersko odznaczył w ostatnich bojach we Włoszech.*

*Gen. Anders podkreślił w swoim przemówieniu szczęśliwe boje wojsk pod moim dowództwem od Afryki poprzez Włochy do zdobycia Rzymu. Ja dzisiaj pragnę zaznaczyć, że*



Odezwą gen. Alexandra - lipiec 1944

*dla żołnierza polskiego miałem zawsze głęboki sentyment, a obecnie pragnę podkreślić, że w ostatniej naszej wspólnej ofensywie zawdzięczamy sukces otwarcia drogi do Rzymu bohaterskiej walce 2. Polskiego Korpusu. Żołnierz Polski jest żołnierzem, którego bym zawsze najbardziej chciał mieć pod moim dowództwem. Na jedno tylko muszę się poskarżyć i to jest też jedyna skarga, którą słyszę na Korpus Polski i na Generała Andersa od moich oficerów Sztabu, że - tych żołnierzy polskich mam za mało - chciałbym ich mieć więcej”.*

\*\*\*

Ankony, miasta liczącego około 57 tysięcy ludności, broniła 278. Dywizja Piechoty, 903. Batalion Forteczny, 676. Batalion Obrony Krajowej, około 18-20 baterii artylerii i inne oddziały.

12 lipca gen. Anders przeprowadził odprawę dowódców Wielkich Jednostek. Tematem był plan natarcia dla przełamania obrony niemieckiej (linii „Edith”) i rozbicia nieprzyjaciela broniącego Ankony.

Rozkaz operacyjny do działań na Ankone gen. Anders wydał 15 lipca. Rankiem 17 lipca, przy intensywnym wsparciu artylerii i lotnictwa, jednostki polskie wspierane angielskim pułkiem huzarów i korpusem włoskim ruszyły do natarcia. Po ciężkich walkach Polacy przełamali punkty oporu nieprzyjaciela. 2. Brygada Pancerna razem z oddziałami brytyjskimi rozbiły zaskoczone siłą ataku oddziały niemieckie, które poniosły wielkie straty. Do wieczora przełamano główną linię obronną nieprzyjaciela na północ od rzeki Musone. 18 lipca atakujące z flanki czołgi 2. BP zmusiły Niemców do wycofania za rzekę Esino. W pościg ruszyła 3. DSK. Tymczasem Ułani Karpaccy zaczęli oczyszczać Ankone z reszty wojsk nieprzyjaciela.

Zdobycie Ankony było wielkim sukcesem operacyjnym, mimo, że nie udało się okrążyć Niemców: Dywizja niemiecka, która zdołała się wycofać, straciła około 800 zabitych i 2400 rannych, zaś około 800 jej żołnierzy zostało wziętych do niewoli. Polacy zdobyli m. in. 10 czołgów, 15 dział polowych, 25 dział przeciwpancernych. Natomiast 2. Korpus na odcinku adriatyckim między 15 czerwca a 24 lipca stracił 496 zabitych, 1789 rannych i 139 zaginionych (łącznie 2424). W ślad za oddziałami polskimi wkroczyły do Ankony brytyjskie i polskie oddziały kwatermistrzowskie, by jak najszybciej uruchomić normalną działalność portu - bazy zaopatrzeniowej wojsk alianckich.

Dwudniowa (17 i 18 lipca 1944 r.) bitwa o Ankone zakończyła się sukcesem bojowym 2. Korpusu. W bitwie o Ankone 2. Korpus stracił 39 oficerów i 338 szeregowych poległych i rannych.

Po zdobyciu Ankony gen. Anders otrzymał gratulacje od gen. **Oliviera Leese’a**, dowódcy 8 Armii. Gen. Alexander natomiast napisał: *„Moje najserdeczniejsze powinszowania i dla Pana osobiście i dla pańskich wspaniałych żołnierzy z powodu świetnej bitwy, która doprowadziła do zdobycia Ankony. Jest to jeszcze jeden dowód świetności oręża polskiego”.*

Bitwa o Ankone była jedyną polską operacją przeprowadzoną na froncie włoskim, zaplanowaną i przeprowadzoną przez dowódcę 2. Korpusu i jego sztab.

Region Marche i jego Regionalny Instytut Historii Ruchu Wyzwoleńczego pielęgnuje tradycje walk 2. Korpusu o Ankone i inne miejscowości regionu. Monografie, wspomnienia, wydawnictwa albumowe i wystawy przypominają Włochom i społeczności europejskiej o wkładzie Polaków w walce o wartości uniwersalne.

MICHAŁ POLAK



Włochy 1944: gen. Sosnkowski, gen. Anders marsz. Alexander, gen. Leese



Ankona 1944 - rozbite niemieckie działo samobieżne



Jedna z włoskich publikacji dotyczących cmentarza w Loreto

# Gen. Władysław Anders i akcja ratowania polskiego cmentarza wojskowego w Loreto, a potem opieki nad wszystkimi grobami polskich żołnierzy

**P**o żołnierzach polskich walczących w czasie II wojny światowej na terenie Półwyspu Apenińskiego pozostało wiele pamiątek. Ale tym, co znaczyło szlak 2. Korpusu Polskiego gen. **Władysława Andersa**, i co na zawsze pozostanie w pamięci nie tylko Polaków, ale i Włochów są polskie cmentarze wojskowe, z niepowtarzalnym i jedynym w swoim rodzaju cmentarzem na Monte Cassino. To właśnie nekropolia u stóp wiekowego klasztoru OO. Benedyktynów stała się symbolem z jednej strony miłości do Ojczyzny i poświęcenia dla niej tego co najcenniejsze - życia, a z drugiej pamięci Polaków o bohaterach, którzy dla tej właśnie miłości gotowi byli ginąć... Dzięki gen. Andersowi i jego decyzji z sierpnia 1944 r. wszyscy po dziś dzień wiedzą co to jest Monte Cassino.

O znaczeniu, jakie zaczęły odgrywać polskie cmentarze we Włoszech, świadczyć może cała batalia dyplomatyczna, jaką trzeba było stoczyć z władzami komunistycznego PRL-u, w obronie niepodległościowej wymowy tych nekropoli. Po ugodzie poczdamskiej, w której Zachód skapitulował przed **Stalinem**,

rząd komunistyczny z Warszawy dwukrotnie wyciągał ręce, by symbolicznie zawładnąć mogiłami polskich żołnierzy we Włoszech, a przez to i legendą zdobywców Monte Cassino, Ankony i Bolonii. Generał Anders osobiście i listownie interweniował u władz włoskich, w obronie grobów polskich żołnierzy ginących dla niepodległości Rzeczypospolitej.

Cmentarz w Loreto, choć o wiele mniej znany od tej wielkiej, symbolicznej nekropolii polskich żołnierzy - tułaczy, jest równie wielki, o równie wielkim znaczeniu. W swej historii miał on o wiele mniej szczęścia niż ten na Monte Cassino. Spoczywa na nim 1083 żołnierzy, podkomendnych gen. Władysława Andersa. Poświęcenie cmentarza nastąpiło 8 maja 1946 roku. Wówczas to gen. Anders powiedział: „*Słynne i znane było wszystkim święte miejsce Loreto. Nie przypuszczaliśmy jednakże nigdy, iż los zdarzy, że tu na tej świętej ziemi pochowani zostaną żołnierze polscy, którzy maszerowali do Polski. [...] Nasi polegli, a tak drodzy nam towarzysze broni, zostawili nam testament - testament, który musimy za nich wypełnić, a który zawarty jest w Pieśni Legionów Dąbrowskiego - »Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy«. I dlatego też dziś, nad świętymi mogiłami bohaterów wznosimy okrzyk: Wolna i Niepodległa Polska niech żyje*”. Wielu spośród nich, szło do swej wytęsknionej Ojczyzny, pod komendą ukochanego generała od bezkresnych przestrzeni Związku Sowieckiego. Nie doszli, pozostali w ziemi włoskiej.

Mimo, że spoczęło na nim wielu żołnierzy, którzy oddali swe życie w czasie walk sprzymierzonych o zdobycie strategicznie ważnego portu adriatyckiego w Ankonie, nigdy nie nabrał on takiej

sławy. Dopóki we Włoszech stacjonowali polscy żołnierze, dopóki w Ankonie swą główną kwaterę miał gen. Władysław Anders, spoczywający na cmentarzu w Loreto żołnierze Korpusu Polskiego, czuli opiekę swych towarzyszy walki.

Dużo gorzej zaczęło się dziać, gdy Korpus gen. Andersa odjechał i odplynął z Włoch. Gen. Władysław Anders i polscy żołnierze oddali cmentarz i mogiły swoich towarzyszy broni, pod opiekę sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, mieszkających nieopodal polskiej nekropolii w Loreto. Cmentarz, zwłaszcza ten, usytuowany u stóp bazyliki loretańskiej, zaczął popadać w ruinę. Z niepokojem obserwowali to polscy tułacze rozsiani po świecie, a zwłaszcza ci skupieni w różnych organizacjach kombatanckich w Wielkiej Brytanii.

Inicjatywę pierwsi podjęli, w 1956 roku, byli pancerni żołnierze pułku „Dzieci Lwowskich”, których Koło Pułkowe działało od 1948 roku w Leeds, przy polskiej parafii stworzonej przez kapelana tego pułku ks. mjra **Henryka Czornego**. Ten Ślązak z urodzenia, a Lwowiak z wyboru zorganizował pierwsze zbiórki pieniędzy, wśród swoich towarzyszy broni, by ratować polską nekropolię w Loreto. Zbiórki te, ogłaszane w biuletynie pułkowym „Semper Fidelis”, dały łącznie ponad 800 £. Kwota ta została przeznaczona na renowację grobów polskich żołnierzy w Loreto.

W następnym roku inicjatywą tą zainteresował się gen. Władysław Anders. Gdy komitet zwrócił się do swego dowódcy o objęcie patronatu honorowego, gen. Anders doprowadził do przekształcenia inicjatywy w ogólniemigracyjną akcję mającą na celu renowację polskich cmentarzy wojskowych w całym Włoszech. Honorowy protektorat przyjął też



Gen. Anders na cmentarzu żołnierzy polskich w Aquafondata





Gen. Anders pod drogowym znakiem w Teheranie, 1943 r.

biskup polowy Wojska Polskiego **Józef Gawlina**. W latach 1956-1961 zebrano łącznie ponad 9 tysięcy funtów, które zużyto na prace związane z renowacją wszystkich polskich cmentarzy we Włoszech. Dzięki zabiegom gen. Andersa i kręgów emigracyjnych, rząd włoski również wyasygnował pewne kwoty, które wspomogły działania polskich kombatanów. W „Odezwie w sprawie opieki nad cmentarzami żołnierzy polskich poległych we Włoszech” Komitet pisał: „Piękną inicjatywę 6 pułku pancernego »Dzieci Lwowskich« poparł i przejął ogólny Komitet Opieki nad wszystkimi cmentarzami 2. Korpusu we Włoszech, w skład którego wchodzi reprezentanci wszystkich Oddziałów 2. Korpusu i prezes Zarządu Głównego SPK. Komitet ten postanowił zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich Polaków w wolnym świecie, a w szczególności do wszystkich b. żołnierzy walczących we Włoszech, by pospieszili z ofiarną pomocą finansową na rzecz należytego utrzymania cmentarzy.” Komitet wyznaczył Koło Pułkowe w Leeds - Komitetem Wykonawczym całej akcji. Na czele - jako przewodniczący stanął oczywiście gen. Anders. A w składzie Komitetu znajdujemy wszystkie najznamienitsze nazwiska polskiej, wojskowej emigracji niepodległościowej: gen. **Bronisław Duch** - jako reprezentant 3 DSK, gen. **Klemens Rudnicki** i płk **L. Gnatowski** - jako reprezentanci 5 KDP, płk **W. Bobiński**, płk **A. Bieliński** i ks. mjr **H. Czorny** - za 2 WDPanc., gen. **R. Odzierzyński** - za artylerię 2 Korpusu.

Wkrótce, gen. Władysław Anders zainteresował się losem grobów polskich żołnierzy w całej Europie. Pisał o tym w 1961 roku do arcybiskupa J. Gawliny: „Zwracam się do Ciebie w sprawie jednakowo drogiej dla wszystkich Polaków, a która obarcza mnie specjalną odpowiedzialnością. Mówię o opiece nad grobami wszystkich naszych żołnierzy poległych i zmarłych poza granicami Kraju - na Zachodzie. Jak wiesz dotąd najbardziej palącą była sprawa konserwacji grobów na terenie Włoch. Rzetelną pracą i poświęceniem osobistych wysiłków poszczególnych oficerów osiągnięto niezłe wyniki w zbiorce na cmentarze włoskie. Dzięki temu robota nad konserwacją i dalsza opieka nad tymi cmentarzami została już rozpoczęta.”

Życzenie wkrótce zostało przekute w czyn - Komitet „włoski” stał się Komitetem Ogólnoemigracyjnym, zajmującym się opieką nad grobami wszystkich poległych żołnierzy niepodległej Rzeczypospolitej.

Efekty działań realizowanych na cmentarzach polskich żołnierzy we Włoszech powinny dawać do myślenia wszystkim Polakom. Mogą się oni od emigrantów bez Ojczyzny, uczyć jak w sposób naturalny realizuje się wierność tradycji i ideałom. Dziś, turyści na głównej bramie loretańskiej nekropolii mogą zobaczyć tablicę z napisem: „Cmentarz przebudowano w latach 1959-64 wspólnym staraniem i kosztem rządu włoskiego i emigracji polskiej.”

Można powiedzieć, że w tych właśnie działaniach ziściły się słowa Kazimierza Wierzyńskiego, umieszczone jako motto „Odezwy w sprawie opieki nad cmentarzami żołnierzy polskich...”

... z krwi ich i mąk ich

Los nasz się dźwignął wysoko

I stoi przed nimi olbrzymem...

Obyśmy kiedyś mogli powiedzieć, że byliśmy godni tej spuścizny, której duchowym patronem był generał Władysław Anders, a które z taką konsekwencją realizowała polska II Wielka Emigracja, że przenieśliśmy to wszystko w czasy odzyskanej niepodległości Rzeczypospolitej...

WALDEMAR HANDKE



Ankona 1946 - pogrzeb żołnierza



Ostatnia wizyta Gen. Andersa na cmentarzu Monte Cassino (maj 1969 r.)



Cmentarz żołnierzy polskich w Loreto



# Rola gen. Władysława Andersa w bitwie o Monte Cassino w opiniach uczestników i historyków

Spostrzeżenia historyków zachodnich warto rozpocząć od ogólnej opinii na temat kolejnych bitew o Monte Cassino: **Franciszek Skibiński** za **L. Linklaterem** (*The Campaign in Italy*, Londyn 1956, s. 224) przytacza wypowiedź jednego z brygadierów brytyjskich, który po trzech nieudanych natarciach na masyw Monte Cassino, zapytany, „jaki jest najlepszy plan opanowania Monte Cassino?” odpowiedział bez wahania: „Najlepszym planem jest powierzyć komuś innemu”.

Historycy brytyjscy wielokrotnie podejmowali problematykę kampanii włoskiej i walk o Monte Cassino. Brygadier **W. G. F. Jackson** w pracy „*The Battle for Italy*” (Londyn 1967) stwierdza, że Polacy wiążąc 1. Dywizję Strzelców Spadochronowych ułatwili zadanie 4. dywizji brytyjskiej, mocno też podkreśla związek działań 2. Korpusu z dążeniem do przełamania pozycji niemieckich na południe od Monte Cassino. Także **Fred Majdalany** (*Cassino - portrait of the battle*, Londyn - New York - Toronto 1957) podkreśla, że swym poświęceniem na szczytach gór Polacy ułatwili zadanie dywizji brytyjskich operujących w dolinie rzeki Liri. Pisząc o stratach Korpusu F. Majdalany stwierdza, że liczby

mówią same za siebie. Działalność Polaków była ponad wszelką pochwałę.

W amerykańskiej monografii **Roberta Wallace**: „*The Italian Campaign*” (Alexandria 1978), autor przywołuje opinie przełożonych gen - W. Andersa: gen. **H. Alexandra** i gen. **M. Clarka**. Gen. Alexander po bitwie stwierdził, że: „*gen. Anders miał pod swymi rozkazami wielki, bitny korpus walecznych żołnierzy polskich, których osiągnąć nie przewyższył żaden inny z dowodzonych przeze mnie korpusów. Dowodził w sposób wyróżniający się*”. Dowódca 5. Armii amerykańskiej M. Clark oświadczył, że: „*Korpus polski walczył ze skrajną brawurą bez względu na straty*”. W podobnym duchu formułuje opinie **Harold L. Bond** („*Return to Cassino - a memorial of the fight for Rome*”, Londyn 1964), pisząc o cmentarzu żołnierzy polskich, którzy ostatecznie zdobyli wzgórza za opactwem i złamali obronę Niemców, trzymających się tam od trzech miesięcy.

Równie rzetelnie Korpus Polski i jego dowódcę ocenił dr **Katriel Ben Arie** („*Die Schlacht bei Monte Cassino 1944*”, Tel - Aviv 1986), oficer i historyk izraelski urodzony w Polsce, który zbierając materiały do swojej książki przeprowadził sumienną kwerendę w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Inny uczestnik zmagania, marszałek **Alphonse Juin** we wspomnieniach „*La Campagne d'Italie*” (Paryż 1962) podkreślał, że Korpus gen. Andersa, wcielony do armii brytyjskiej, złamał obronę Cassino.

Także historiografia włoska, zwłaszcza gen. **Antonio Ricchezza** w albumie „*La vevita sulla battaglia di Cassino e l'apparto del Corpo Italiano di liberazione*” (Torino 1958) bardzo przychylnie ocenia 2. Korpus.

Dla Niemców bitwy o Monte Cassino miały także ogromne znaczenie propagandowe. „Zielone diabły” z 1. Dywizji Spadochronowej niemiecka propaganda przedstawiała jako obrońców Europy, antycznych bohaterów krwawiących w nowych Termopilach. Zburzenie klasztoru przez lotnictwo alianckie przedstawiano jako dowód barbarzyństwa sprzymierzonych, a ich kolejne natarcia jako straceńcze, nie mające żadnych szans w walce z żołnierzami niemieckimi. Szczególną uwagę poświęcono Polakom, a ich pozycje po 12 maja zasypywano niezliczoną ilością ulotek propagandowych, mających złamać ducha żołnierzy 2. Korpusu, z których wielu pozostawiło swe rodziny na obszarze województw wschodnich II Rzeczypospolitej. Główną tezą była myśl, iż Polacy wysługują się Anglikom, którzy sprzedali ich Stalinowi.

Uraz wyniesiony z Monte Cassino ujawnił się po zakończeniu wojny, m.in. w publikacjach uczestników walk w obronie masywu Monte Cassino. Gen. **R. Heineman** nie zdążył napisać wspomnień wojennych, gdyż zmarł w 1947 r. w wieku 51 lat. Zrobił to inny uczestnik bitwy por. **Rudolf Böhmler**, który w pracy „*Monte Cassino*” wręcz obsesyjnie akcentuje bezskuteczność działań 2. Korpusu, zominając o fakcie, iż angażując od czoła 1 dywizję, jej sąsiadów i artylerię, Korpus Polski ułatwił czy wręcz umożliwił wykonanie zadania sąsiednim korpusom sojuszniczym, całej 8. Armii.

Od propagandowego kultu tężyzny bojowej elity niemieckich sił zbrojnych wiodła prosta droga do oskarżenia żołnierzy 2. Korpusu o zamordowanie niemieckich rannych po zajęciu ruin klasztoru Monte Cassino 18 maja 1944 r. W niemieckim programie ARD z 18 III 1983 r. nadana



Dowódca Pułku 6 Panc. ppłk F. Motyka w rozmowie gen. Andersem

została audycja pod tytułem: „Zbrodnie wojenne na podstawie akt Komisji Wehrmachtu do Badań Zbrodni Wojennych - front zachodni 1939 - 1945” z wypowiedzią Austriaka, feldfebla **Manfreda Franza Hoflehnera**. Dopiero po kilku latach, dzięki uporowi życzliwego Polakom **Alexandra Tiplt'a**, 2 listopada 1986 r. w programie telewizji kolońskiej odczytany został oficjalny komunikat „Westdeutscher Rundfunk” odwołujący oszczerstwa wobec polskich żołnierzy.

W roku 2001 dzięki pomocy Komisji Historycznej b. Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych w Londynie opublikowaliśmy relację gen. por. **Wentzla** - Szefa Sztabu 10 Armii Niemieckiej i płk **S. G. Heckl'a** - Szefa Sztabu 1 Dywizji Strzelców Spadochronowych. Warto przytoczyć fragment tej relacji dotyczącej bitwy o Monte Cassino. Oceniając oddziały polskie oficerowie niemieccy piszą: „Wobec odwrotu niemieckiego, oddziały polskie parły w ogóle bardzo twardo naprzód, podczas gdy artyleria trzymała drogę odwrotu pod ogniem - znowu wynik dobrej obserwacji. Współpraca z artylerią i czołgami była także b. dobra; reakcja artylerii na niemieckie przedsięwzięcia szybka i dokładna, a ogień artylerii leżał nie tylko na przednich stanowiskach, lecz sięgał daleko na połączenia tyłowe. Plan ogni nękających był oparty na dobrym przemyśleniu prawdopodobnych zamiarów i przedsięwzięć niemieckich. Wykorzystanie terenu przez żołnierzy polskich było dobre; natarcie jednostek polskich jednak czasem zbyt zmasowane (skupione). Według poglądów niemieckich, można było osiągnąć ten sam wynik z mniejszymi stratami, gdyby zastosowano większe ugrupowanie w głąb i większy podział na grupy szturmowe. Jako wojownik żołnierz polski był bezwzględny, nie zważającym na nic przebojowym żołnierzem, idącym naprzód bez podpierania przez czołgi; twardy w obronie; potrafił on znieść straty bez okazywania szoku, co stwierdzono tylko w wyborowych (elitarnych) oddziałach rosyjskich.”

Dystans od rozgrywających się wydarzeń, większy dostęp do archiwów, spadek emocji i nowa rzeczywistość polityczna w Polsce po 1989 r. naznaczyły bitwie o Monte Cassino realne, rzeczywiste miejsce w historii, choć legenda jej żyje w kolejnych, młodych pokoleniach

Polaków. Rzetelne opracowania, oparte na badaniach archiwalnych i wnikliwej analizie publikacji, pojawiają się systematycznie od przełomu 1989 r.

Złożoność decyzji gen. **W. Andersa**, jego rola w przygotowaniach i przebiegu walk od 11 do 18 maja 1944 r. oceniana jest przez pryzmat skomplikowanych politycznych losów Polski i Polaków w pierwszej połowie 1944 r.

Dowódca 2 Korpusu z pełną świadomością i odpowiedzialnością wziął na siebie odpowiedzialność za decyzję użycia 2. Korpusu w akcji ofensywnej z 24 III 1944 r. Znał mentalność bolszewików, walczył z nimi w latach 1918-1920, potem w 1939 r., poznał więzienia i bezwzględność oprawców z NKWD. Wyniszczonych sowieckimi więzieniami i głodem żołnierzy poprowadził do walki, która dała im zwycięstwo dzięki męstwu, uporowi i poświęceniu. Sprawdziły się jego słowa, że „sprawa Cassino jest sprawą polską”. Polscy turyści od Andersa jak określała ich propaganda niemiecka i sowiecka - okazali się twardsi od elity armii niemieckiej. Mimo ciężkich strat w niespełna miesiąc po bitwie 2. Korpus ruszył do dalszej akcji.

W 2001 r. profesor **Jan Winnogrodzki** („Bitwa o Monte Cassino w polskim wysiłku wojennym. Rok 1944” [w:] „Polski czyn niepodległościowy w latach 1914-1945. Materiały z konferencji”, Warszawa 2000) dał jednoznacznie ocenę bitwy: „Bitwa 2. Korpusu Polskiego o Monte Cassino była nie tylko pięknym czynem zbrojnym o znaczeniu strategicznym, ale także wspaniałym dowodem wierności polskiego sojusznika, który poszedł w ogień za wspólną sprawę, bez względu na cenę, jaką za ten sojusz trzeba było zapłacić. Z tym wiąże się ocena dowodzenia oraz ocena dowódcy 2. Korpusu Polskiego gen. dyw. **Władysława Andersa**. Czy mogli żołnierze wykonywać swoje tak skomplikowane zadania bez udziału dowódcy Korpusu? Czy może być wysoka ocena roli żołnierza polskiego w tej bitwie bez wysokiej roli dowódcy jako organizatora. To są pytania dotyczące także gen. **Z. Berlinga** dowodzącego 1. Dywizją Piechoty pod **Lenino**. Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzi się, że dowódca 2. Korpusu Polskiego przedstawia się na tle bitwy pod Monte Cassino jako rozumny dowódca i żołnierz, nieprzeciętny polityk, człowiek wierny



*swoim ideałom, jako prawdziwy patriota bez reszty oddany sprawie polskiej”.*

Gen. **Władysław Anders** nie pogodził się z miejscem Polski, które na powojennej mapie politycznej wpisali **F. D. Roosevelt**, **W. Churchill** i **J. Stalin**. Był jednym z niekwestionowanych przywódców polskiego uchodźstwa aż do śmierci w 1970 r. - w rocznicę bitwy o Monte Cassino.

**Harvey Sarner** (1934-2007), Amerykanin żydowskiego pochodzenia, dobrze znający dzieje Polski, w 1997 r. zwięźle ujął istotę legendy gen. Andersa wśród żołnierzy 2. Korpusu: „Istniał tylko jeden niewzruszony filar w ich systemie wierzeń i zaufania, który nie podlegał żadnej krytyce. Postacią tą był zawsze ich ukochany dowódca, generał **Władysław Anders**”.

BOGUSŁAW POLAK



Gen. Anders, 1945 - Piedimonte

# INSTYTUT IM. GEN. STEFANA „GROTA” ROWECKIEGO W LESZNI, to także centrum badań nad tradycją walk 2. Korpusu

**H**istoria powstania Instytutu korzeniami swymi sięga wiele lat wstecz. Pierwsze poczynania, zmierzające do jego założenia, a mające na celu przywrócenie Polakom świadomości i prawdy o działalności ZWZ/AK zrodziły się już w latach siedemdziesiątych. Nie był to jednak dobry okres dla tego typu działań. Był to bowiem okres, w którym wiele faktów dotyczących ZWZ/AK i jej dowódców pomijano milczeniem bądź przeinaczano „w kierownictwie AK [...] nadal popularna była koncepcja dwóch wrogów; wielu jej zwolenników w dowództwie AK reprezentowało idee wyczekiwania do czasu wykrwawienia się obu walczących stron (hasło „stać z bronią u nogi”)”. (Antoni Czubiński, „Polska i sprawa polska w okresie II wojny światowej”, [w:] „Dzieje Polski”, pod red. J. Topolskiego. Warszawa 1978, s. 795-796.)

Dopiero w 1981 r., na bazie rozwijającego się ruchu „Solidarności” udało się zorganizować w Lesznie (chyba jedną z pierwszych w PRL) sesję naukową: „Generał Stefan Rowecki - Komendant ZWZ/AK”. Celem tej sesji było ukazanie prawdy o żołnierzach Armii Krajowej i jej dowódcy, a zwłaszcza tych, którzy oddali życie w walce z okupantem i tych, którzy byli katowani i zamordowani w latach stalinowskiego terroru. Warto zaznaczyć, że losy Generała były

związane z Leszнем. To tu w latach 1930-1935, wtedy pułkownik dyplomowany, Stefan Rowecki dowodził 55 Poznańskim Pułkiem Piechoty. W 1985 r. imieniem Generała nazwano wiadukt.

Z kolei w 1992 r., dzięki ofiarności społeczeństwa, przed bramą 69 Leszczyńskiego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej odsłonięty został głaz - pomnik poświęcony generałowi „Grotowi”, a dwa lata później tej jednostce zostało nadane Jego imię. Grono osób, które realizowało to przedsięwzięcie i klimat jaki stworzono wokół osoby Generała doprowadziły w konsekwencji do powołania Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia „Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego z siedzibą w Lesznie.

Zebrań członków - założycieli odbyło się 12 listopada 1995 r. Uchwalono wówczas statut określający cele i zadania Instytutu oraz go zarejestrowano. Celem Instytutu jest m.in. krzewienie wiedzy o najnowszej historii, ze szczególnym uwzględnieniem osoby Patrona Instytutu, Wojska Polskiego oraz Armii Krajowej, poszerzanie wiedzy historycznej wśród młodego pokolenia, gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i udostępnianie materiałów i pamiątek najnowszej historii, osoby Patrona, wojska, Armii Krajowej i walk o niepodległość.

W ciągu 10 lat swej działalności Instytut stał się znaczącym i cenionym ośrodkiem badań historii wojskowości w Polsce. Zorganizował kilka konferencji naukowych (od 2003 r. organizuje co roku ogólnopolskie konferencje poświęcone działaniom 2. Korpusu Polskiego gen. W. Andersa), wystaw, wydał 21 książek oraz 27 numerów kwartalnika p.t. „Grot. Zeszyty historyczne poświęcone historii wojska i walk o niepodległość”.

Dla zapewnienia odpowiedniego poziomu naukowego pracy Instytutu po-

wstała 14 - osobowa Rada Naukowa Instytutu, której pracami kieruje prof. dr hab. **Bogusław Polak** - członek - założyciel Instytutu.

Instytut może nadawać godność członków honorowych. Członkami honorowymi Instytut są m.in. Ś. P. **Irena Rowecka-Mielczarska** (córka Generała Stefana „Grota” Roweckiego), gen. bryg. w st. spocz. **Stefan Bałuk** (Kawaler VM, cichociemny), gen. bryg. w st. spocz. **Elżbieta Zawacka** (Dama VM, cichociemna).

Wybrane działania Instytutu poświęcone dziejom 2. Korpusu Polskiego:

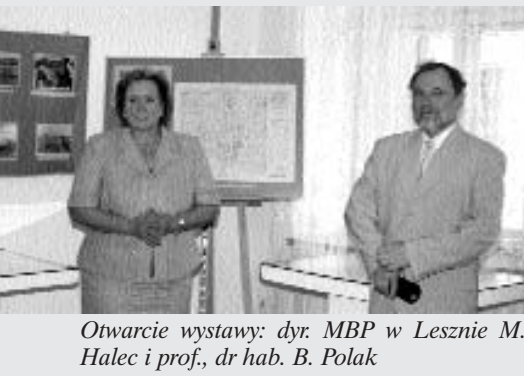
**2002** - zorganizowanie wystawy w galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie: „Leszczyńskie ślady pod Monte Cassino”.

**2003** - zorganizowanie - po raz pierwszy w Lesznie - IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza-Przebieg-Opinie”. pn. „Wielkopole w 2. Korpusie gen. Władysława Andersa”.

**2004** - zorganizowanie V Konferencji „Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza - Przebieg - Opinie” wpisanej w ogólnopolskie obchody 60 rocznicy bitwy o Monte Cassino, której towarzyszyła otwarta w MBP w Lesznie wystawa: „2. Korpus Polski w fotografii w 60 rocznicę bitwy o Monte Cassino”

**2005** - zorganizowanie VI Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu: Z Dziejów 2. Korpusu Polskiego, zatytułowanej „Bitwa o Ankonę 1944. Geneza - Przebieg - Opinie”. Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona 2. Korpusowi Polskiemu ze zbiorów leszczyńskiego filatelisty Edmunda Jankowskiego oraz wystawa mundurów ze zbiorów Instytutu oraz 69 paplotu w Lesznie.

**2006** - zorganizowanie VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu:



Otwarcie wystawy: dyr. MBP w Lesznie M. Halec i prof., dr hab. B. Polak



Z Dziejów 2 Korpusu Polskiego, zatytułowanej „Bitwa o Bolonię 1945. Geneza - Przebieg - Opinie”.

2007 - zorganizowanie we współpracy z Archiwum Państwowym w Lesznie wystawy „Generał Anders i Jego Żołnierze”.

Ponadto w ramach Biblioteki Grota Instytut wydał 10 książek poświęconych 2. Korpusowi Polskiemu:

„Bitwa o Monte Cassino. Geneza - przebieg - opinie”. Konferencja naukowa, tom III pod redakcją naukową Bogusława Polaka i Waldemara Handke. Leszno 2003, ss. 216, ilustr.

„Dziennik czynności p. o. Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa”, pod red. prof. Bogusława Polaka, Leszno 2003, ss. 102, ilustr.

„Bitwa o Monte Cassino. Geneza - przebieg - opinie”. Konferencja naukowa, tom IV pod redakcją naukową Bogusława Polaka i Waldemara Handke, Leszno 2003, ss. 236, ilustr.

W. Handke, „Bitwa o Monte Cassino 1944. Wybór źródeł, T. IV: Bitwa

o Piedimonte 19-25 V 1944”. Leszno 2004, ss. 149, ilustr.

M. Polak [wstęp, wybór i oprac.] „Organizacja i działania bojowe 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1943-1945. Działania zaczepne nad Adriatykiem. Bitwa o Ankonę 1944. Wybór źródeł. Cz. I”. Leszno 2004, ss. 203, mapy, ilustr.

„Bitwa o Monte Cassino. Geneza - przebieg - opinie. Tom V. Studia i materiały do dziejów 2. Korpusu Polskiego”. Pod redakcją naukową Bogusława Polaka i Waldemara Handke, Leszno 2004, ss. 234, ilustr.

Aleksander Majewski, „Przez cztery kontynenty... Od Lwowa do San Francisco”. Wspomnienia żołnierza „Dzieci Lwowskich”. Leszno - San Francisco 2004, ss. 176, ilustr.

M. Polak [wstęp, wybór i oprac.] „Organizacja i działania bojowe 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1943-1945. Działania zaczepne nad Adriatykiem. Bitwa o Ankonę 1944. Wybór źródeł. Cz. II. Działalność służb



kwatremistrzowskich”. Leszno 2005, ss. 155, mapy, ilustr.

B. Polak, M. Polak, „Armia Polska w ZSRR 1941-1942. Wybór źródeł”. Leszno 2006, ss. 212, ilustr.

W. Handke, „Semper Fidelis. Dzieje Pułku 6 Pancernego »Dzieci Lwowskich«”. Leszno 2006, ss. 496, ilustr.

ZENON JÓŹWIAK

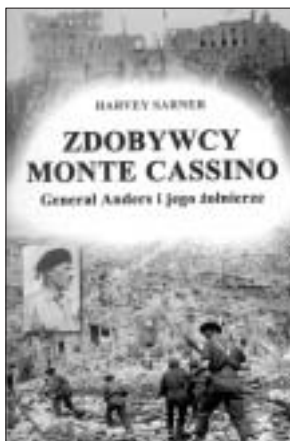
Dziękujemy Instytutowi za przygotowanie tekstów zamieszczonych w niniejszym numerze „Kombatanta”.



Co się wydaje?

## Harvey Sarnier - „Zdobywcy Monte Cassino. Generał Anders i jego żołnierze”

Książka o wojennej drodze polskich żołnierzy z sowieckich łagrów przez Bliski Wschód i pola bitew we Włoszech jest pod wieloma względami niezwykła. Pisał ją człowiek, który o sprawach europejskich, a w szczególności o skomplikowanych problemach Europy Środkowej i Wschodniej wiedział tyle, ile wie przeciętny Amerykanin, czyli bardzo niewiele. Człowiek, który o istnieniu tytułowego bohatera dowiedział się przypadkiem, już po jego śmierci, a fakt pobytu 2. Korpusu na Bliskim Wschodzie był dla niego całkowitym zaskoczeniem; który znając jedynie język angielski, musiał w swej pracy polegać na kosztownych tłu-



maczeniach opublikowanych tekstów i dokumentów archiwalnych; który nie będąc zawodowym historykiem, przez lata penetrował archiwa - nie tylko te stosunkowo łatwo dostępne w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, lecz także w Izraelu, a nawet w Rosji; który wreszcie, zafascynowany tematem, przeprowadził dziesiątki wywiadów z uczestnikami lub obserwatorami opisywanych wydarzeń

Harvey Sarnier (1934-2007), amerykański wnuk żydowskich imigrantów z Wołynia, wzięty niegdyś, a potem emerytowany adwokat, mieszkał w Palm Springs w Kalifornii. Nad książką pracował ponad dziesięć lat. Pisał ją z myślą o czytelniku amerykańskim, z którym chciał się podzielić swą świeżą i ciągle uzupełnianą wiedzą o tragicznych losach ludzi, którzy uniknąwszy śmierci w Archipelagu Gułag, szli do Polski bardzo określną drogą. I albo nigdy nie osiągnęli celu, ginąc w walkach kampanii włoskiej czy pozostając po wojnie na emigracji, albo też po powrocie do kraju stawali twarzą w twarz z gorzkim rozczarowaniem, którego dobitnym wyra-

zem było nierzadko więzienie lub ponowna wywózka na wschód. Głębokie zrozumienie tego dramatu i jego sugestywne przedstawienie anglojęzycznemu czytelnikowi jest, być może, największą zaletą książki Sarniera. [...]

Książka o generale Andersie i żołnierzach 2. Korpusu jest książką niezwykłą, podobnie jak niezwykłym człowiekiem jest także jej autor - Harvey Sarnier.

JAN DOWGIAŁŁO

(Z przedmowy do wydania polskiego)  
Źródło: materiały wydawnictwa Zysk i S-ka



# Niedźwiedź Wojtek - żołnierz 2. Korpusu

Każdy niemal żołnierz Armii gen. W. Andersa ma życiorys mogący być kanwą wielkiej powieści. Wśród tych życiorysów fascynowała mnie zawsze historia niezwykłego żołnierza - niedźwiedzia zwanego imieniem Wojtek. Podobno takich niedźwiedzi w 2. Korpusie było więcej, ale żaden z nich nie był tak łagodnego usposobienia i tak przywiązany do żołnierzy jak Wojtek. Chociaż tak jak Wojtek, dzieliłem wojenne losy 2. Korpusu i wiele o nim słyszałem, to jednak nigdy nie miałem okazji spotkać tego niezwykłego niedźwie-

dzia. Aby znaleźć więcej wiadomości o Wojtku przeszukałem internet oraz nawiązałem kontakt z synami żołnierzy 22. Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, w której „służył” ten niezwykle brunatny niedźwiedź. Są nimi inż. **Andrzej Kipiniak**, syn kapitana **Adama Kipiniaka** oraz pan **Vic Baczor**, syn **Franciszka Baczora**, który często zmagiał się z Wojtkiem. Obydwu panom zawdzięczam informacje, zdjęcia i pamiątki po Wojtku.

Podobnie jak wielu żołnierzy Wojtek utracił matkę i rodzeństwo; błakającego się samotnie blisko miejscowo-

ści Hamadan w Iranie znalazł chłopiec perski, od którego odkupili go polscy żołnierze. Niedźwiadek tak gwałtownie oderwany od matki nie umiał jeszcze jeść i żołnierze karmili go rozcieńczonym kondensowanym mlekiem z butelki po wódce i skręconego ze szmat smoczka, co spowodowało, że Wojtek na zawsze polubił wszelkie napoje wysokokowe. Wcielono go oficjalnie w stan ewidencyjny kompanii, z którą następnie przeszedł cały szlak bojowy poprzez Iran, Irak, Syrię, Palestynę, Egipt i Italię. Otoczony troskliwą opieką żołnierzy niedźwiadek rósł i męźniał, jadł żołnierskie jedzenie i spał wspólnie z żołnierzami w namiocie traktując ich jak własną niedźwiedzią rodzinę. Ulubionymi przysmakami Wojtki były owoce, wszelkie syropy, marmolady, miód i piwo - to ostatnie czasami dostawał za szczególnie dobre zachowanie. Kiedy był już ogromnym niedźwiedziem dostał własną sypialnię w postaci dużej skrzyni. Wojtek nie lubił samotności i często w nocy wychodził ze skrzyni aby przytulić się do śpiących w namiocie żołnierzy. Stwarzało to czasami całkiem nieoczekiwane sytuacje, szczególnie gdy nie znający Wojtki alianccy żołnierze z pobliskich obozów budząc się rano widzieli ogromny pysk Wojtki, który koniecznie chciał ich polizać po twarzy. Wojtek uwielbiał jazdę samochodem, a były to ciężarówki, czasami w budce szofera, a czasami na tylnym pokładzie, co wywoływało sensację na drogach i powodowało zatory drogowe.



Słynny żołnierz 2. Korpusu - niedźwiadek „Wojtek”, maskotka 22. Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, z Elżbietą Niewiadowską, tancerką i aktorką „Polskiej Parady”

Wojtek lubił wszelkiego rodzaju gry i zabawy a szczególnie zapasy, które na ogół kończyły się jego zwycięstwem. Wtedy pokonany żołnierz leżał „na łopatkach” z liżącym go po twarzy Wojtkiem na górze.

Troskliwa opieka żołnierzy spowodowała, że Wojtek nigdy nie czuł się zagrożony i z wiarą i z zaufaniem odnosił się zarówno do ludzi jak i do zwierząt. Szczególną sympatią od pierwszego wejrzenia darzył psa dalmatyńczyka należącego do angielskiego oficera łącznikowego. Wyprawiał z nim najrozmaitsze figle i zabawy ku wielkiej ucieście żołnierzy. Raz to zaufanie Wojtka skończyło się bardzo boleśnie gdy zbliżył się do pasącego się opodal obozu konia. Instynkt konia nie pozwolił na zbliżenie niedźwiedziowi i Wojtek dostał bardzo silnego kopniaka w głowę i szyję tylnymi kopytami.

Piszcział wtedy i kwiczał jak gdyby żałując się żołnierzom na tak niesłuszną potraktowanie. Od tej pory Wojtek bał się panicznie koni i osłów, na widok których dostawał drgawek i chronił się wśród żołnierzy.

Wojtek uwielbiał wszelkiego rodzaju kąpiele. Nie mogąc korzystać z łaźni polowej stale poszukiwał możliwości kąpieli. Wiedząc o tym żołnierze umożliwiali mu kąpiel pod kurkami cysterny polowej, której cień był jego ulubionym miejscem spoczynku a otworzone kurki wspaniałym prysznicem. Później we Włoszech mógł do woli folgować swojemu zamiłowaniu i kąpać się w Morzu Adriatyckim. Wojtek doskonale pływał i nurkował. Czasami nie zauważony wypływał na powierzchnię wody wśród kąpiącej się ludności włoskiej, co powodowało nielada panikę. Z czasem, gdy poznano łagod-

ność i dobroduszość Wojtka stał się on ulubieńcem okolicznej ludności.

Zadaniem 22. Kompanii było zaopatrywanie artylerii w amunicję, co wymagało noszenia ciężkich skrzyń i indywidualnych pocisków. Ogromna nawała artylerii pod Monte Cassino spowodowała wzmogoną pracę żołnierzy. Wojtek postanowił pomóc i czynił to z taką rozważą i ostrożnością, że nigdy nie upuścił żadnego pocisku. Od tej pory oficjalnym symbolem kompanii został Wojtek z pociskiem w łapach i odznaka taka pojawiła się na wozach, proporczykach i mundurach żołnierzy.

Nadszedł czas pokoju i 22. Kompania jako część 2. Korpusu została przetransportowana do Szkocji lądując w mieście Glasgow. Mieszkańcy tego portu mieli okazję zobaczyć os-

obliwy widok maszerujących

polskich żołnierzy,

a wśród nich maszerującego

du m n i e

z podniesioną głową

na d w ó c h

nogach Wojtka.

Być może niektórzy

pamiętali jeszcze innego niedźwiedzia

białą „Baśkę Murmańską” maszerującą ulicami

miasta około ćwierć wieku przedtem.

Miejscem obozu kompanii był Winfield Park. Wkrótce Wojtek stał się ulubieńcem całego obozu i okolicznej ludności i wielu reporterów gazet zjeżdżało się do obozu aby zrobić mu zdjęcia i pisać o jego przygodach, a miejscowe Towarzystwo Polsko-Szkockie mianowało go swoim członkiem. Na tej uroczystości obdarzono Wojtka jego ulubionym przysmakiem - butelką piwa.

Wkrótce nastąpiła demobilizacja i trzeba było pomyśleć o dalszych losach Wojtka, który podobnie jak żoł-



nierze nie mógł wrócić do swojej ojczyzny. Zapadła decyzja oddania go do ogrodu zoologicznego w Edynburgu, którego dyrektor zgodził się zaopiekować Wojtkiem i nie oddać go nikomu bez zgody dowódcy kompanii majora **Antoniego Chełkowskiego**. Piętnasty listopad 1947 r. był smutnym dniem rozstania z Wojtkiem dla wszystkich żołnierzy kompanii. Później żołnierze już w cywilu odwiedzali jeszcze często Wojtka przekraczając ogrodzenie i zmagając się z nim jak za dawnych czasów. Budziło to duże zaniepokojenie u pracowników ZOO i uciechę zwiedzającej publiczności. Wojtek zmarł w grudniu 1963 r., mając 22 lata. W wieku dojrzałym ważył prawie 500 funtów i mierzył dobrze ponad 6 stóp. Tablica pamiątkowa widnieje w ZOO w Edynburgu, plakiety w Imperial War Museum w Londynie oraz w Canadian War Museum w Ottawie a piękna rzeźba w muzeum im. Gen W. Sikorskiego w Londynie. BBC w programie dla dzieci „Blue Peter” nadawało reportaże o Wojtku. Gdy księżę Karol zwiedzał muzeum gen. Sikorskiego w Londynie i zatrzymał się przy rzeźbie Wojtka zaczęto mu opowiadać jego historię. Księżę przerwał jednak mówiąc, że zarówno on jak i jego synowie William i Harry znają dobrze Wojtka z programów radiowych i opowiadań. Jaka szkoda, że Wojtka zna tak mało polskich dzieci w kraju. Jakże to byłby wspaniały film.

RYSZARD PAUDYN

# Wierny w służbie pamięci swoich towarzyszy broni

**M**ożna powiedzieć, że gen. Władysław Anders i jego żołnierze z 2. Korpusu Polskiego mieli wyjątkowe szczęście, nie tylko do literatów i artystów. Przypomnijmy tylko ile to książek wyszło spod piór wielu artystów, którzy w okresie II wojny światowej przeszli przez szeregi czy to Armii Polskiej w ZSRR czy potem II Korpusu Polskiego. Wspomnijmy jeszcze, że przecież jedna z najważniejszych instytucji kulturalnych polskiej emigracji niepodległościowej - Instytut Literacki red. **Jerzego Giedroycia** - powstała dzięki generałowi Andersowi i jego dalekowzroczności...

Można też powiedzieć, że również w kraju - może nie sam generał Anders - ale jego żołnierze również mieli wiele szczęścia do tych, którzy uważali, że ich obowiązkiem jest zachowanie pamięci o tych współtowarzyszach walki, którym nie dane było dojść do wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

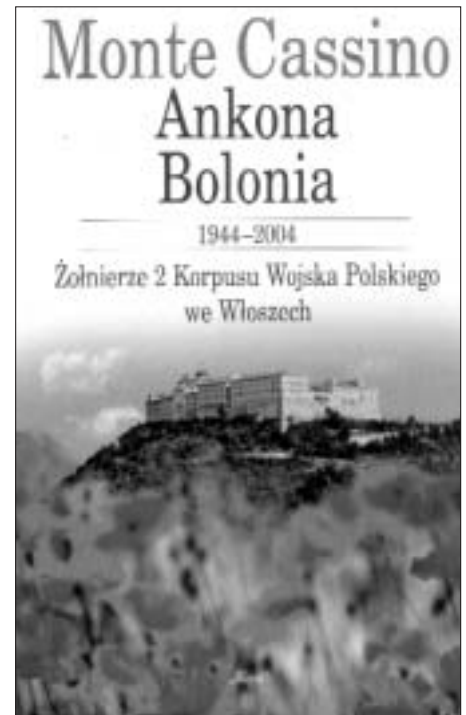
Niewątpliwie jednym z tych, którzy uważali i uważają, że tym, którzy zostali w Casamassima, na Monte Cassino, w Loreto, czy Bolonii, którym antyczny bóg wojny Mars nie dał tego szczęścia by móc czcić zwycięstwa odnoszone przez wojska gen. Andersa, jest prof. **Witold Żdanowicz**.

Dawny podkomendny gen. Władysława Andersa, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, po zakończeniu wojny podjął, najtrudniejszą wówczas decyzję, o powrocie do kraju. Zdecydował się wrócić do kraju, w którym niepodzielną władzę zaczynali sprawować komuniści, wspierani przez tych, z których szponów gen. Anders wyprowadził ich w 1942 roku - przez Sowietów.

Dla wielu żołnierzy 2. Korpusu decyzja ta oznaczała wiele wyrzeczeń, wiele cierpień. Wielu spośród nich musiało żyć przez lata jako obywatele drugiej kategorii w PRL-u. Wśród nich był również Witold Żdanowicz. Zamieszkał w końcu tam, gdzie swój dom znalazło wielu „Andersiaków”, „Andersowców” - jak ich określano w dokumentach bezpieki - na Górnym Śląsku.

Profesor Witold Żdanowicz, wybitny naukowiec - fizyk, profesor Politechniki Śląskiej, nigdy nie zapomniał o swoich towarzyszach broni. Pozostał wierny ich pamięci. Gdy tylko powstały możliwości publikowania, już w wolnej Polsce, prawdy o żołnierzach spod Monte Cassino stanął do pracy. Jej efektem są jego książki.

Pozostał wierny żołnierzom generała Andersa. W sposób szczególny związał się z tymi, którzy pochodzili ze Śląska - których los był w wielu wypadkach podwójnie tragiczny. Oprócz tych, którzy przez tajgi Sybiru, czy też przez Rumunię, Węgry i Jugosławię docierali do formacji polskich na Zachodzie, wielu z tych, mieszkających na Śląsku, zanim mogli przywdziać polski mundur, mu-



siał pójść na front jako żołnierze niemieccy, po przymusowym wcieleniu do Wehrmachtu.

Jego wytrwałe działania, zjednywanie dla różnych inicjatyw przychylności coraz to nowych środowisk, władz tak samorządowych i państwowych, doprowadziły m. in. do powstania w Zabrze - pomnika Ślązaków poległych pod Monte Cassino. Ale dokonaniem ważniejszym od pomnika, są jego książki, do których z taką wytrwałością gromadził i publikował materiały. Tak powstały m. in. monumentalne prace: wydana w Katowicach w 1999 r. „Śląsk pamięci Monte Cassino” oraz „Monte Cassino, Ankona, Bolonia 1944-2004. Żołnierze 2. Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech” wydana w Katowicach w 2004 r., której był redaktorem i współautorem. Pamięć przekuta w słowo trwalsza będzie niż spiż i marmur...

WALDEMAR HANDKE

# Pamięć i wspomnienia żołnierza - tułacza gen. Andersa

„Przez cztery kontynenty. Od Lwowa  
do San Francisco...” Aleksandra Majewskiego

... co noc staję boso  
przed zatrzaśniętą bramą  
mego miasta...

Z. Herbert „Moje miasto”

**W**niewypowiedziane trudnych warunkach, zbiorowym wysiłkiem wynędzniałych ludzi, którym przywrócono narodową i ludzką godność, powstawała na nowo - jak feniks z popiołów - polska armia, nad którą dowództwo objął właśnie gen. **Władysław Anders**. Potem poprowadził ich przez pustynie do Włoch by pod Monte Cassino, Piedimonte, Loreto i Ankonę, pod Bolonią, dali dowody swej wojennej wielkości.

To ci żołnierze - tułacze, zostawiając tysiące grobów - od stepów Związku Sowieckiego, przez pustynie Iranu i Iraku aż po Włochy i Wielką Brytanię, świadczyli o sile ducha, o sile wiary Polaków. Wielu z nich pochodziło ze wschodnich Kresów Rzeczypospolitej - z Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Brześcia, Pińska, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa.

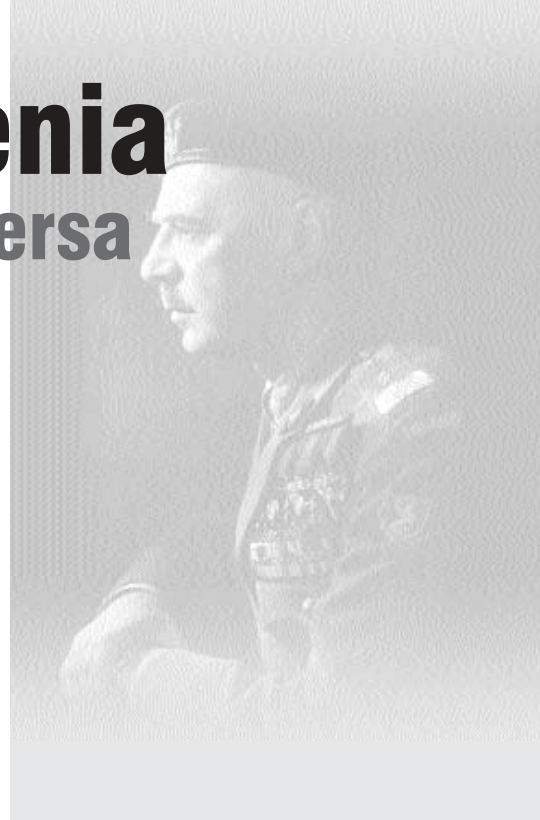
Jednym z nich był autor omawianych wspomnień, w chwili wybuchu wojny 16-letni Lwowiak - **Aleksander K. Majewski**. Wspomnienia podchorążego, potem oficera broni pancernej, ukazują losy wielu jemu podobnych. Są też, obok kilku do tej pory opublikowanych wspomnień, przyczynkiem do zbiorowego obrazu oddziału pancernego dumnie noszącego imię „Dzieci Lwowskich”. Nie ma tego zbyt wiele, mimo że w pułku „Dzieci Lwowskich” aż roiło się od utalentowanych literacko młodych ludzi... Aleksander Majewski należał do pokolenia, które wychowało się w niepodległej Polsce. Pochodził z zasłużonej rodziny - stryj Konstanty, zamiast robić karierę uniwersytecką poszedł do Legionów, zginął pod Polską Górą (Kostiuchnowką), zasłużywszy na

order Virtuti Militari. Autor był synem polskiego oficera - żołnierza POW, obrońcy Lwowa z 1918 i 1939 roku, adiutanta gen. **Władysława Sikorskiego**, który oddał życie w sowieckiej niewoli, jako więzień Starobielska.

Publikowane wspomnienia oficera 2. Korpusu, który po latach postanowił zebrać swoje przeżycia i przedstawić je w formie książkowej. Wspomnienia wpisują się w historię wielu kresowych rodzin. Jeśli do tego dodamy, że w zapiskach tych co i rusz błyska ten charakterystyczny lwowski humor, który dodaje wspomnieniom Majewskiego specyficznego klimatu, to otrzymamy ciekawą lekturę, która ukazuje ważne, historyczne wydarzenia, pokazane w ciekawy sposób - oczami młodego wówczas żołnierza... Idzie ona pod prąd „politycznej poprawności”, o której wiele lat temu napisał gen. **W. Bobiński**: „*Myślę, że nam wszystkim, żołnierzom tamtej wojny, niezależnie od narodowości, rzuca się w oczy, że literatura powojenna i film starają się uporczywie obniżyć wartości żołnierskie, a nawet je ośmieszyć.*” Niestety, również dziś, w niepodległej Polsce, ukazują się artykuły, które potwierdzają tezę gen. Bobińskiego. To wszystko jest argumentem by publikować wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń, bo one są prawdziwe w swej warstwie emocjonalnej, w przeciwieństwie do tych „wypracowań”, które nadal widzą gen. Andersa na „białym koniu”...

Wspomnienia Aleksandra Majewskiego ukazały się nakładem Wydawnictwa Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego.

WALDEMAR HANDKE



General Anders i dzieci uratowane z Rosji



Troska o rekonwalescentów po ciężkich przeżyciach w drodze do wojska

# „... Żeśmy polegli w jej służbie”

Fot. Mariusz Kubik

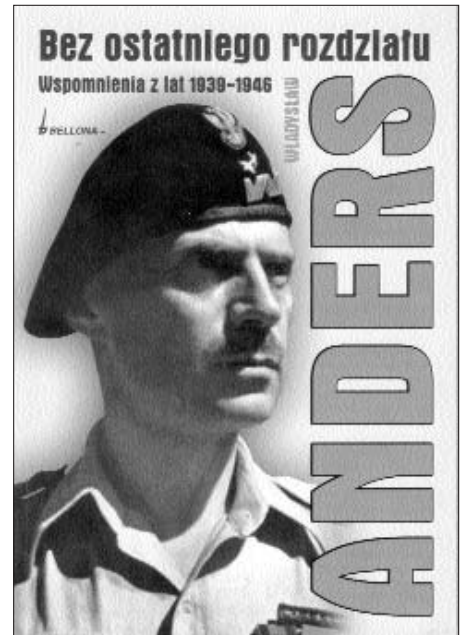


**18** maja 2007 roku w Sali Hetmańskiej Muzeum Wojska Polskiego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. „Żołnierze generała Andersa - przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli w jej służbie” z udziałem m. in. Ireny Anders - wdowy po gen. Władysławie Andersie oraz Ryszarda Kaczorowskiego - ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Wystawa poświęcona Generałowi Władysławowi Andersowi i żołnierzom Generała, przedstawia dzieje 2. Korpusu na całym jego szlaku bojowym i przypomina o wysiłku żołnierzy i ofierze z życia, jaką złożyło wielu z nich w drodze ku wolnej Polsce.

Na wystawie zgromadzonych zostało kilkaset eksponatów przybliżających historię 2 Korpusu Polskiego. Do najciekawszych należą liczne, oryginalne mundury z lat II wojny światowej, przykładowo mundur Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generała **Kazimierza Sosnkowskiego**, mundur kapitana **Eugeniusza Wurma** z 5. Batalionu Łączności 5. Kresowej Dywizji Piechoty i mundur strzelca 3. Dywizji Strzelców Karpaccich. Zaprezentowana została także bogata kolekcja odznaczeń po oficerach i żołnierzach 2. Korpusu, uczestnikach walk pod Monte Cassino. O tym jak dramatyczne, krwawe walki stoczono w latach 1944-45 przypominają elementy ekwipunku podniesione po walkach z pobojowisk - przestrzelone hełmy, łopatki saperskie, manierki.

Cennym uzupełnieniem wystawy jest także bogaty zbiór malarstwa, grafiki, plakatów, fotografii i dokumentów ze



Wznowienie książki Gen. Władysława Andersa p.t.: „Bez ostatniego rozdziału” (Wyd. Bellona, Warszawa 2007)

zbiorów Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Narodowego, Muzeum Plakatu i Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Przed otwarciem wystawy odbyła się także uroczysta konferencja naukowa pt.: „Generał Anders. Żołnierz i polityk”, zorganizowana przez Wojskowe Biuro Badań Historycznych, oraz promocja wznowionych właśnie wspomnień Generała pt.: „Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946”. Nową edycję książki, z okazji Roku Andersa, przygotowało wydawnictwo „Bellona”.

M. K.

**Muzeum Wojska Polskiego**  
Al. Jerozolimskie 3, 00-495 Warszawa  
Tel. 022 629 52 71, 022 629 52 72  
<http://www.muzeumwp.pl>



**KOMBATANT** - Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,  
tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Janusz Bazydło** (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: [janusz.bazydlo@udskior.gov.pl](mailto:janusz.bazydlo@udskior.gov.pl)),

**Mariusz Kubik** (e-mail: [mariusz.kubik@udskior.gov.pl](mailto:mariusz.kubik@udskior.gov.pl)), **Szymon Żyto** (e-mail: [szymon.zyto@udskior.gov.pl](mailto:szymon.zyto@udskior.gov.pl)). Współpracują: **Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski.**

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Andrzej Sosiński** (tel. 022 661 86 67)

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala - tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny - tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: **Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne „Taurus”.** Nakład 4200 egz. (24 strony + 8 stron wkladki)

W 2007 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki - 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czeki). Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” jest bezpłatna.

dzinne miasto Duce, który we Wrześniu 1939 roku powiedział o Polsce: „Polonia é liquidata” - jeden z nich wpisał do książki pamiątkowej przy rodzinnym grobowcu Mussoliniego lapidarną odpowiedź: „Polonia non é liquidata”. Mieli wszelkie prawo zapisać taki komentarz w imieniu swoim, w imieniu okupowanej i walczącej Polski, w imieniu Polaków bijących się na wszystkich frontach.

Bowiem to właśnie Monte Cassino stało się symbolem wszystkich polskich bitew i wszystkich polskich zwycięstw. I to właśnie ich nazwano „najlicniejszą naszą wielką i zwartą jednostką po klęsce wrześniowej, wojskiem, które biło Niemców we wszystkich spotkaniach przez cały rok, jakby naszą reprezentacją narodową na międzynarodowej arenie”.

Do zwiedzających należy ocena, czy wystawa „Dom jest daleko. Polska wciąż jest blisko... Generał Anders i jego żołnierze” - 18 maja br. w Alejach Ujazdowskich otwarta przez Panią Prezydent Warszawy **Hannę Gronkiewicz-Waltz** z udziałem ostatniego Prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie **Ryszarda Kaczorowskiego** (żołnierza 2. Korpusu Polskiego, uczestnika bitwy o Monte Cassino) - choć w części zbliża nas do pokazania choćby cząstki prawdy o najbardziej niezwykłej armii w historii Wojska Polskiego.

ANDRZEJ KRZYSZTOF  
KUNERT

\* \* \*

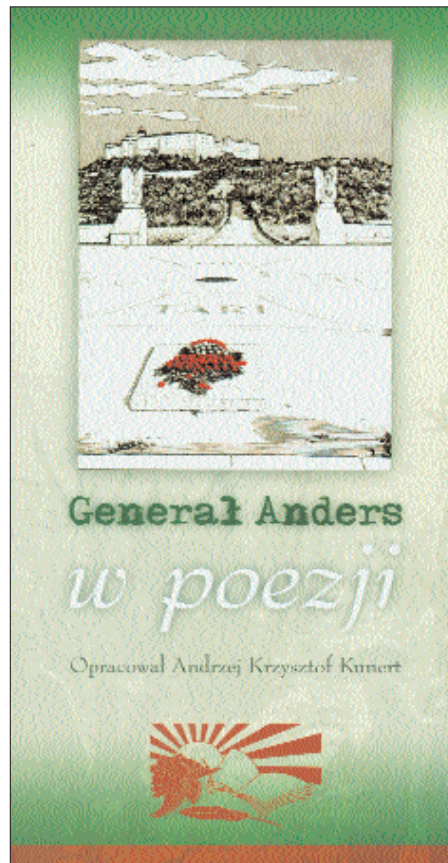
Wystawie plenerowej towarzyszą dwie, wysokiej jakości merytorycznej i edytorskiej, publikacje. Pierwsza z nich to dwustronicowy katalog z całością prezentowanych materiałów i fotografii (75 % fotografii po raz pierwszy ukazało się drukiem). Druga z nich pt.: „Generał



Anders w poezji” (opr. **Andrzej Krzysztof Kunert**), zawierają utwory dotyczące Monte Cassino i gen. Andersa, autorstwa **Zbigniewa Chałko, Andrzeja Chciuka, Xawerego Glinki, Albina Habiny, Mariana Homara, Feliksa Konarskiego, Kazimierza „Lopka” Krakowskiego, Jana Lechonia, Józefa Łobodowskiego, Beaty Obertyńskiej, Bolesława Redzisa, Konrada Toma i Janusza Wedowa**. Obie publikacje dostępne są u wydawcy: Studio Historia z Ograniczoną Odpowiedzialnością s. c., ul. Hipolitowska 94, 05-074 Halinów, tel. 0600 447 463, tel. /fax: 022 699 71 21., strona internetowa: <http://www.studio-historia.org.pl>.

MARIUSZ KUBIK

FOTO: Mariusz Kubik, Zygmunt Walowski



Wystawie towarzyszy publikacja pt.: „Generał Anders w poezji” (opr. A. K. Kunert)



Ekspozycja publikacji o 2. Korpusie



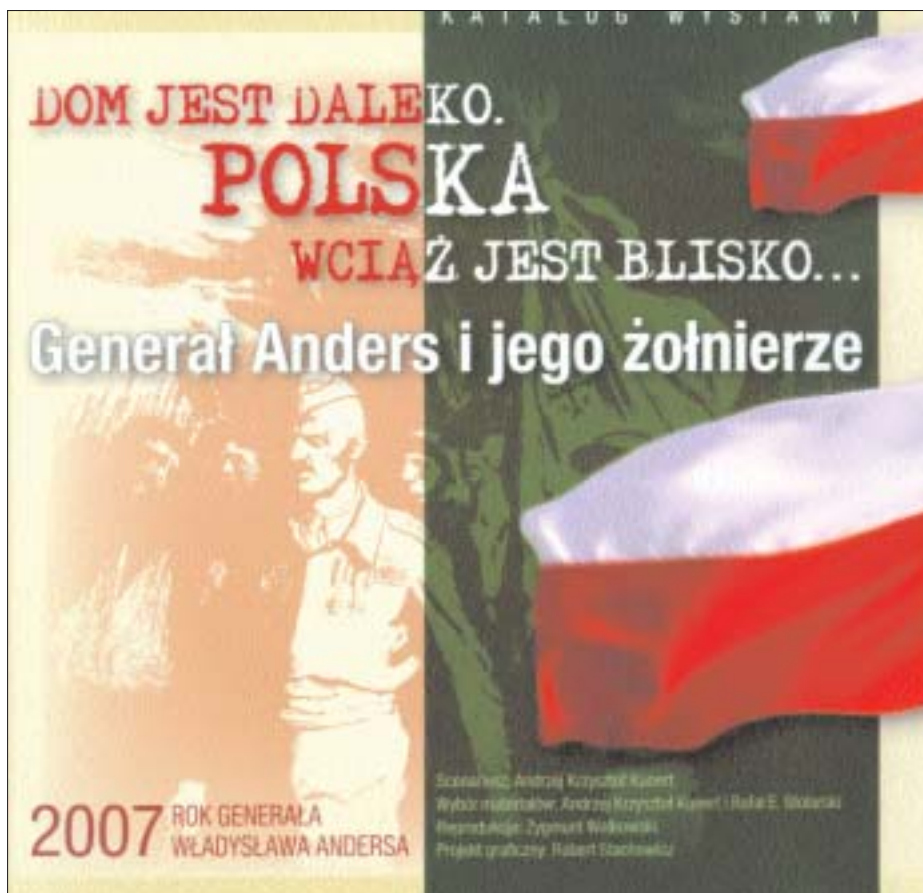
Na wystawie obecna była również Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz



# Dom jest daleko. Polska wciąż jest blisko...

**K**ażdy autor, zarówno wystawy czy filmu, jak i książki, o Armii Gen. Andersa musi sobie odpowiedzieć na pytanie zasadnicze: jak opisać dzieje najbardziej niezwykłej polskiej armii?

W jaki sposób opowiedzieć losy armii złożonej niemal wyłącznie z wycieńczonych byłych więźniów i zesłańców, armii, która stała się natychmiast najbardziej ideową polską armią... Jak przekazać prawdę o armii, w której szeregach byli i „najmłodszy żołnierze świata” (junacy), i „najładniejszy żołnierze świata” („pestki” z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet)... Jak pokazać losy kilkudziesięciu tysięcy oficerów i żołnierzy, którzy szli tysiące kilometrów przez trzy kontynenty (Europę, Azję, Afrykę i znów Europę) do pierwszej bitwy... Jak opowiedzieć o czymś najtrudniejszym dla żołnierza - o „pogoni za frontem” w oczekiwaniu na tę bitwę przez cztery i pół roku, od Września 1939 aż do maja 1944 roku... W jaki sposób pokazać dwunastomiesięczny udział w kampanii włoskiej, szlak bojowy od zwycięstwa do zwycięstwa, poświęcenie i bohaterstwo...



*Katalog wystawy*



*Ryszard Kaczorowski w rozmowie z Andrzejem K. Kunertem, podczas wernisażu wystawy*

Szlak bojowy żołnierzy, których propaganda niemiecka (a wszak i sowiecka) nazywała „turystami Sikorskiego”, a przecież, kiedy już „doszli!... I udał się szturm! / I sztandar swój biało-czerwony / Zatknęli na gruzach wśród chmur!”, naczelną dowódca sił sprzymierzonych we Włoszech gen. **Harold Alexander** sześć dni po zdobyciu Monte Cassino nobilitował oświadczeniem: „Jeżeliby mi dano do wyboru pomiędzy jakimikolwiek żołnierzami, których chciałbym mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was, Polaków”, zaś trzy dni później dowódca brytyjskiej 8. Armii gen. **Oliver Leese** nadał im prawo noszenia odznaki swojej armii, Tarczy Krzyżowców...

To do nich Ojciec Święty **Pius XII** wołał po polsku: „Z Bogiem do Polski”. Bo zdobywając Górę Klasztorną, wyzwalając Loreto, Ankonę i Bolonię - bili się o Polskę. Kiedy w rocznicę „marszu na Rzym” Mussoliniego wyzwolili Predappio, ro-

*Ciąg dalszy na str. 31*